

romanańszavnia

11415

11454

spis treści

ZESPÓŁ REPREZENTACYJNY	1
Lluís Llach	3
1. Rozbójnik	4-5
2. Na pewnej ziemi	7
3. Mur	9
4. Sen	11
5. Wiem	13
6. Co chwila niech się rodzi nowy kwiat	15
7. Odpowiedz mi	17
8. Kura	19
9. Z drzewa opadł liść	21
10. Nikt nie znał jej imienia /Madame/	23
11. Debilitas formidinis	25
12. Piosenka bez tytułu	27
13. Dzień maluczkich	29
14. Gdy dojdziecie	31
15. Szczęście miej	33
16. Cisza	35
17. Itaka	36-37
18. Kwiecień 74	39
19. Napisz do mnie szybko	41
20. Dzwony żałobne	43-44
21. Grecka Ródz	45
22. Laura	47
23. Pieśń żagli i wiosła nr 12	49
24. Za nami noc, przed nami świt	51
25. Kiedy wyrzuci mnie fala na zmarłych brzeg	53
26. W karczmie nad morzem	55
27. Życie	56-57
28. Mały kraj	59
29. Śnimy	60-61
30. Jeszcze	63
31. Przyjaciele to nie to	65

przekładów dokonali:

Anita Łobodzińska	- str. 53
Agnieszka Rurarz	- str. 9, 23, 60
Joanna Karasek	- str. 7, 36, 39
Carlos Marrodán Casas	- str. 7, 49, 25, 36, 39, 43, 45, 51, 56, 60, 63
Filip Łobodziński	- str. 4, 7, 41, 43, 45, 21, 27, 35, 41, 43, 53, 55, 60, 65
Jarosław Gugąła	- str. 7, 17, 29, 31, 33, 43, 47, 49, 51, 59, 60
Marek Karlsbad	- str. 7, 41, 43, 47, 60
Adam Jamiołkowski	- str. 15



ZESPÓŁ REPREZENTACYJNY powstał w marcu 1983 r., na bazie Koła Naukowego Iberystów UW. Zespół tworzyli wówczas: Jarosław Gugąła, Adam Jamiołkowski, Marek Karlsbad, Filip Łobodziński i Michał Urbański. Pierwszy koncert ZR odbył się 05-III-83 r. w Opolu, natomiast nazwa powstała po XI Jarmarku Piosenki w kwietniu '83 w Warszawie. Pół roku później grupę zasilili Wojciech Wiśniewski i w czteroosobowym składzie /już bez Adama i Michała/ ZR zarejestrował na kasetach SONIDD ARP "Pomorze" w Szczecinie programy: "Za nami noc..." - pieśni katalońskiego poety Lluisa Llach'a i "Śmierć za idee" - ballady Georges'a Brassensa. To właśnie z tymi programami i w tym składzie zespół "wypłynął na szersze wody" zdobywając: II nagrodę XIX SPP - Kraków '83 /także nagrodę dziennikarzy za "wartości ideowe"/, wyróżnienie główne XX FSP - Kraków '84, wyróżnienie PAMY '84 i inne. W listopadzie '85 ZR zasilili basista Marek Wojtczak, a 17-XII-85 grupa zagrała swój ostatni, pożegnalny koncert przed "do woja, marsz, do woja". Wśród cywilnych pozostali wtedy basista i Wojtek, który opuścił zespół i obecnie sam śpiewa swoje piosenki.

II etap swojej działalności ZR rozpoczął 21-I-87 koncertem w składzie: M. Karlsbad, P. Łobodziński, J. Gugąła, M. Wojtczak, skład ten - przynajmniej do czasu narodzin niemowlaka Łobodzińskich /ma być perkusista/ - wydaje się być stabilny.

Podsumowując powyższą statystykę należy dodać, że ZR jest grupą zajmującą się przygotowywaniem programów estradowych złożonych z tłumaczonych przez członków i przyjaciół zespołu piosenek z różnych obszarów kulturowych /obok pieśni Llach'a i Brassensa także Dylan, piosenki brazylijskie, żydowskie i tradycyjne/. Do dzisiaj zespół dał ponad 370 koncertów, których wysłuchało co najmniej n+1 widzów.

Członkowie ZR prosili, aby napisać o nich coś miłego - więc piszemy. Są to mili, uroczy i sympatyczni chłopcy, w większości ustabilizowani za pomocą żon, niektórzy mają dzieci /np: dzieckiem Karlsbada jest ZR/, a reszta będzie je niebawem miała. Są poważni, w miarę zrównoważeni /psychicznie też/, nie uprawiają ani sportu ani ogródka, latem żeglują, śmieją się z byle czego, mleko też lubią, gustują w maślatach, własnych żonach i klubie RIVIERA-REMONT co w ich wieku/oj ta "trzydziestka"/...

Zespół Reprezentacyjny jest popularny, posiada liczne rzesze głównie wielbicieli także wśród młodzieży skupionej wokół Pomarańczarni, która już trzykrotnie gościła zespół na scenie L.O. im. S. Batorego przy okazji Festiwalu Piosenki Różnej "MORDA". Lubimy i śpiewamy wiele ich piosenek, a niniejszy śpiewnik ma nam pomóc w poznaniu innych. Wszystkim szczęśliwym posiadaczom tego pięknego /a cóż może nie?/ wydania życzymy nastrojonych strun gitarowych i głosowych.



W imieniu 23 WDH POMARAŃCZARNIA

Tomasz Kopeć p.d.t.w.

Paweł Gałęcki

WARSZAWA, dn. 05-12-1987 r.



Lluís Llach

15, 16 i 17 stycznia 1976 roku, a więc niespełna dwa miesiące od śmierci generalissimusa Franco, odbyły się w barcelońskim Pałacu Sportu koncerty, które stały się wydarzeniami tyleż artystycznymi co politycznymi. Po wielu latach kłopotów z cenzurą, zaśpiewał pełnym głosem bard Katalonii Lluís Llach. Echa tego wydarzenia doszły i do nas w pieśni Jacka Kaczmarskiego pt. Mury:

"On natchniony i młody był
ich nie policzyłby nikt.
On im dodawał pieśnią siłę,
śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu,
znad głów unosił się dym,
śpiewał, że czas by runął mur,
a oni śpiewali wraz z nim."

Koncert ten był potwierdzeniem i sławy Lluísa Llach, daleko przekraczającej granice jego rodzimej Katalonii, i popularności jego piosenek. Piosenek bardzo różnorodnych w nastroju i tematyce. Dla Lluísa Llach najważniejsze jest być może to, że śpiewa tylko po katalońsku, że Katalonia obecna jest we wszystkich jego piosenkach, nawet gdy śpiewa katalońskie przekłady wierszy Kawafisa. Obecna w piosenkach najintymniejszych - przywracających Katalończykom źródła ich wspaniałej poezji średniowiecznej i renesansowej - poezji katalońskich trubadurów. Obecna w tych piosenkach gdzie Llach - poeta usuwa się w cień, by przypomnieć swym rodakom twórczość innych poetów katalońskich - Sagarri, Salvat-Passeta, Andreu. Obecna w każdym słowie, które w latach dyktatury frankistowskiej, było dla Katalończyków lekcją ich rodzimego języka, lekcją ich literatury, ich pejzażu, ich historii i współczesności - lekcją odwagi i nadziei. A przecież mimo tych ograniczeń twórczość Llach stawała się również lekcją odwagi i nadziei dla większości Hiszpanów, dla których pokój społeczny generalissimusa był pokojem ciemnoty. Swymi piosenkami i pieśniami Llach zmusił swych rodaków do refleksji, do śmiechu, do tej wspólnoty, która daje wspólne odśpiewanie nie bełkotliwego refrenu "la, la, la", ale refrenu mówiącego coś o każdym ze śpiewających z osobna i o całej wspólnocie powstającej być może tylko na minutę czy godzinę podczas trwania jego recitalu - ale wspólnocie - wbrew sytuacji.

Dzisiaj spróbujemy przybliżyć Wam bardzo skromny fragment twórczości Lluísa Llach w przekładach naszych i naszych przyjaciół.

ZESPÓŁ REPREZENTACYJNY

rozbojnik

aGaGaGaGa

Dziewiętnasty był wiek
w kraju tym grasował Joan Serra
i, jak niesie stara wieść
nazywano go La Pera.
Łaknął wciąż niewinnej krwi
a krzyk mordowanych ludzi
do dziś wśród cyprysów brzmiał:
- Zmiłuj się, zmiłuj się!

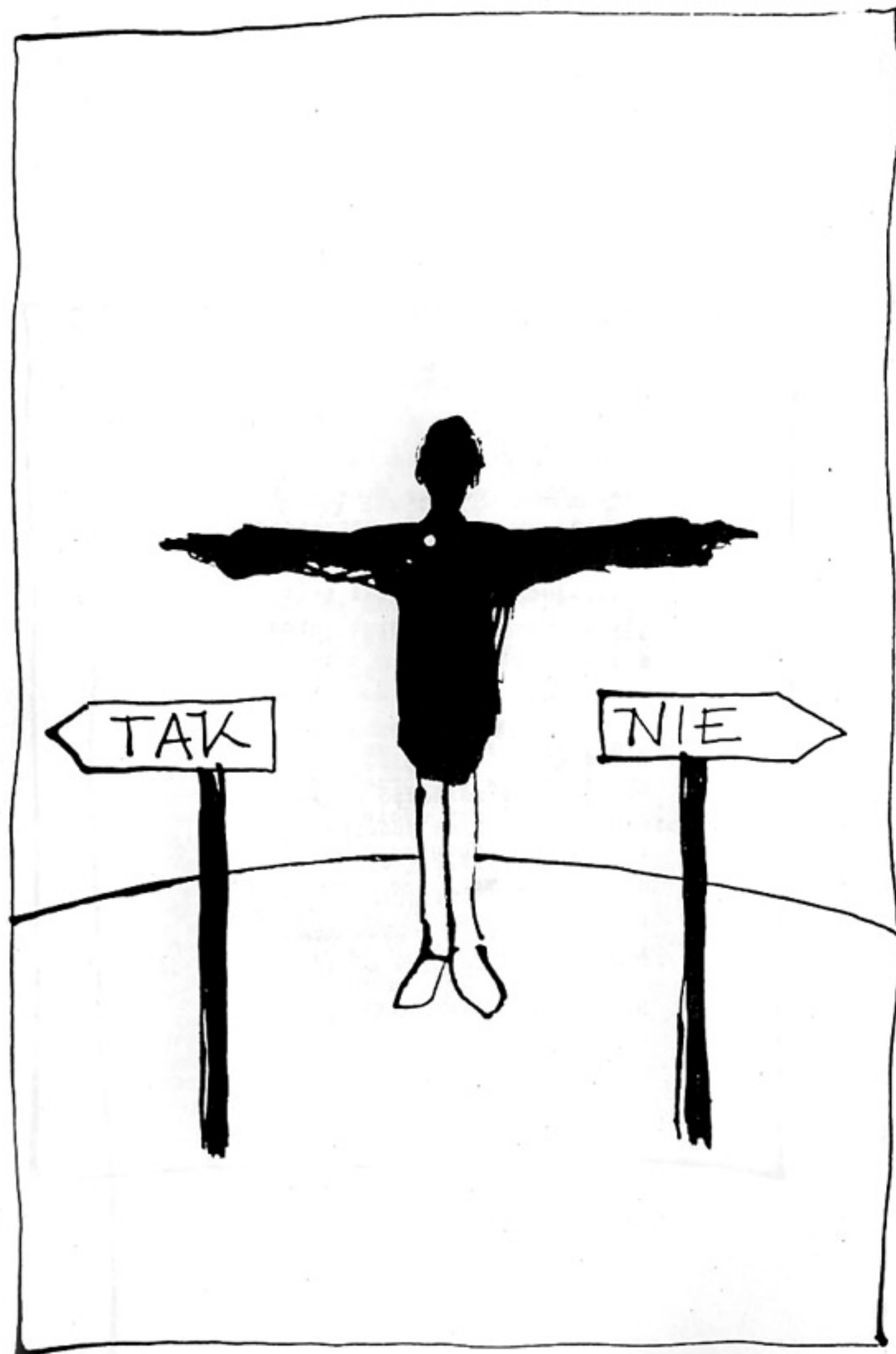
- Nie zabijaj mnie
bo mam synów dwóch i żonę
forsy dam ci ile chcesz
lecz, błagam, oszczędź życie moje!
Nie zabijaj mnie
na mą matkę cię zaklinam!
- Lepiej módl się i to już!
- Zmiłuj się, zmiłuj się!

Oto któregoś dnia
do Najświętszej Panny z Karmelu
pewien człowiek modły się
przy dwóch świec łagodnym płomieniu.
I już góry i drogi
powtarzają krzyki ludzi
mordowanych bez litości
- to La Pera kraj znów łupi.

- Nie zabijaj mnie!
Bo mam żonę i dwóch synów
forsy dam ci ile chcesz
lecz pozostaw mnie przy życiu!
Nie zabijaj mnie
na mą matkę cię zaklinam!
- Lepiej módl się i to już!
- Zmiłuj się, zmiłuj się!

Lecz dziś Jeanie Serra
dwaj żołnierze cię schwytali
dzisiaj ci zabrakło szczęścia
i oto siedzisz za kratami.
I nazajutrz, gdy wstał świt
gdy już nań czeka szubienica
z ust La Pery płynie krzyk
- to jego ostatnia modlitwa.

- Gdy powiesz już mnie
gdy mi serce bić przestanie
gdy się skończy życie me
i do fosy wrzucą me ciało
niech ktoś modlitwę zmówi za mnie
przed obrazkiem Panny z Karmelu
i niech świece dwie zapali!
Nie uczynił tego nikt.



na pewnej ziemi

Wciąż^a mówią mu: "Zaczekaj,
walka nie ma sensu,
w^G walce tej nie wygra^a nikt.^{E?}
Choć wszyscy na tej ziemi
widzą zło codziennie,
w^G wierzą, że tak musi być."^{E?}

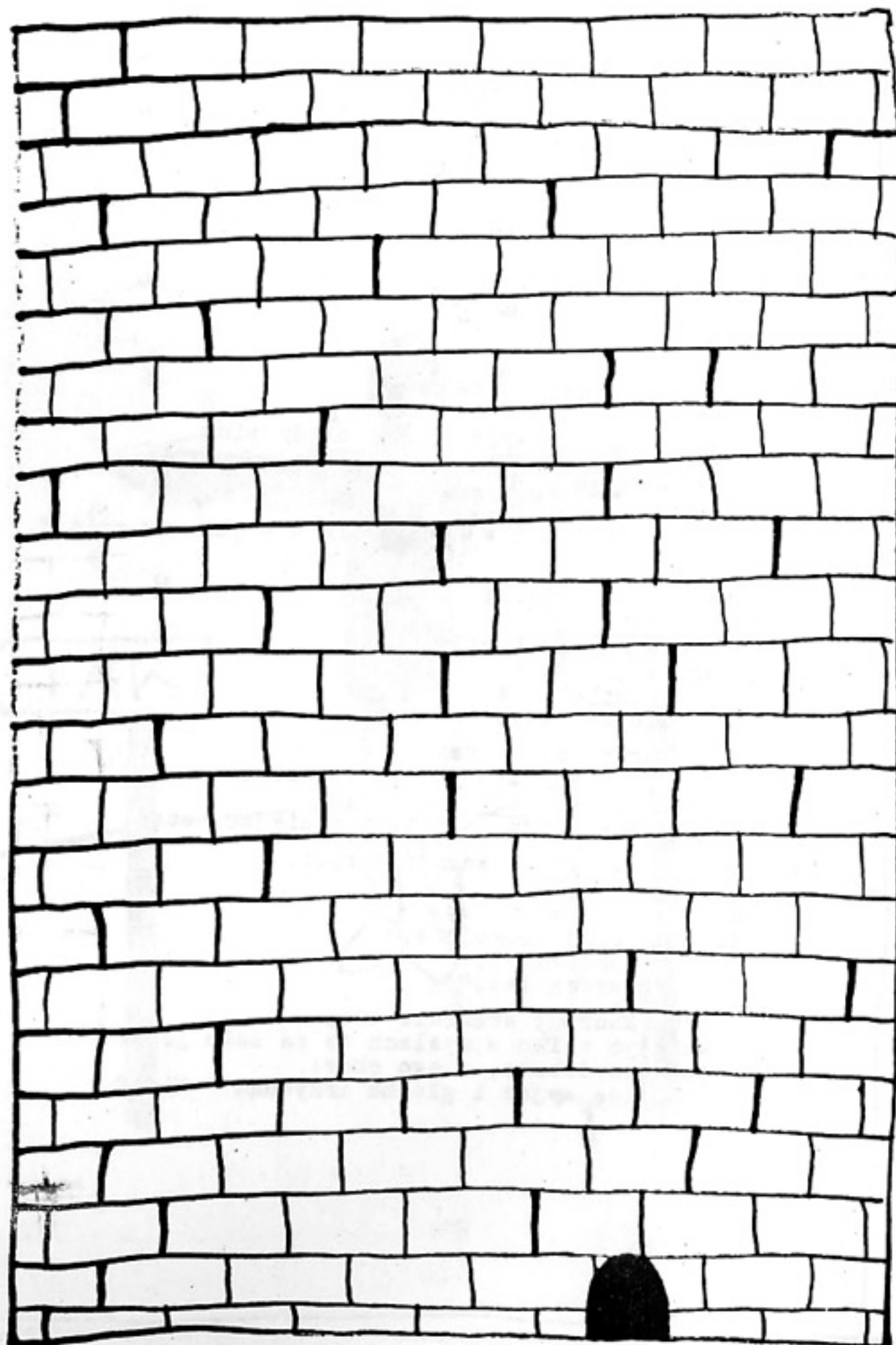
Więc Maurycy słucha^E i^a
dalej na niej żyje, jakby^F nigdy^E nie,
i powtarza: "Aby^a żyć,^E
lepiej^a siedzieć w gównie niż w więzieniu^E gnić."^a

"Pamiętasz tamte myśli,
które odmieniły
twego życia zwykły bieg?
Wciąż^a nosisz po nich ranę,
którą nadaremnie
jeszcze dziś zaleczyć chcesz."

I Maurycy myśli tak,
że przyczyny zła już chyba dobrze zna,
lecz bezsilność albo strach
być posłusznym każą mu i w miejscu stać.

"Mój chłopcze, wyrzuć kamień z ręki,
opuść pięści,
jeszcze masz za mało lat,
i módl się, śpij spokojnie,
pracuj, nie podskakuj,
oni już przywrócą ład."

Lecz Maurycy wreszcie wie,
walczyć tylko w myślach to za mało jest;
już wie dobrze, czego chce:
na ulicę wyjść i głośno krzyknąć "Nie!".



MUR

^aStary Siset kiedyś mówił mi:
^EStaliśmy w bramie był świt,
^dGdy czekaliśmy na siódmą wspaniałość
^EI samocichów rósł szum.
^EMówił: Czy aura nie widzisz?
^EWszystkich nas trzyma ten mur.
^dGdy nie będziemy bronić się,
^EZagrozi nam każda z dróg.

^EGdy uderzymy runie mur,
^ENie może przecież wiecznie trwać,
^dNa pewno runie, runie, runie,
^ENie pozostanie po nim ślad.
^EJeśli uderzysz mocno tam,
^EA ja uderzę mocno tam,
^dNa pewno runie, runie, runie
^EI wolny będzie każdy z nas.

Lecz minęło już wiele lat,
 Ręce mam starte do krwi,
 A kiedy czuję, że sił mi brak
 Mur rośnie grubszy niż był.
 Tę już, że ledwie się trzyma,
 Lecz ciężko ruszyć go stąd,
 Nawet gdy czuję przypływ sił,
 Powtórz Sisetu pieśń swą.

Gdy uderzymy ...

Stary Siset nie mówi nic,
 Słowa porwał zły wiatr,
 Dokąd on jeden tylko wie,
 Ja w bramie tkwię cały czas.
 I gdy przychodzą nowi wciąż,
 Słyszą jak rośnie mój głos,
 Spiewam ostatnią Sisetu pieśń,
 Tę której uczył nas on.

Gdy uderzymy ...



SEN

^e Świt w słońcu się już ^A zatarł
^e Przede mną znów ^A tułaczka
^e ta droga, tak mi ^A znana.

^e To snu jest ^A początek
^e to snu jest ^A początek.

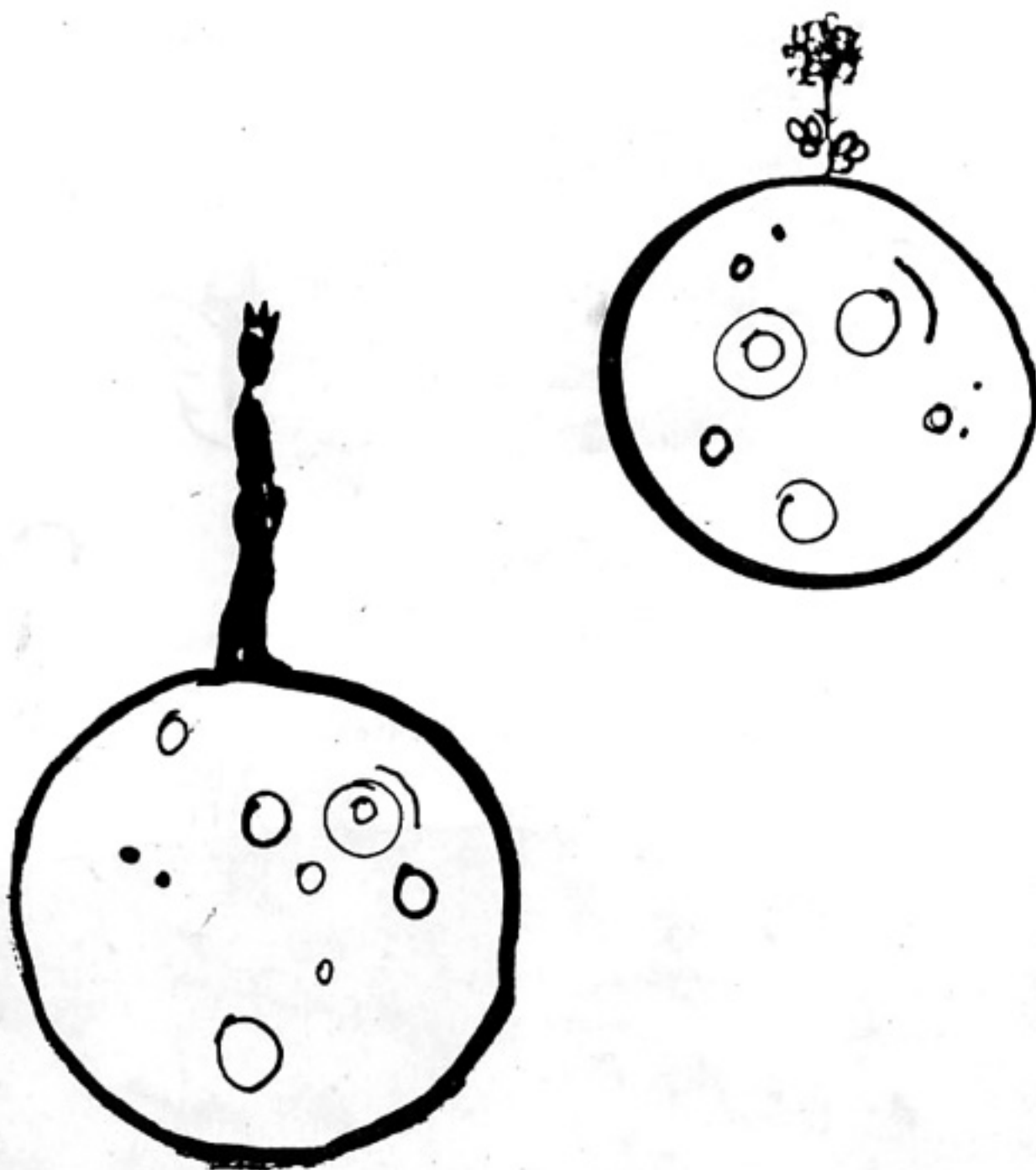
Ktos ukląkł, lzy ma w oczach
 a dziecko stoi prosto
 gdzieś radio gra tak głośno.
 To snu jest początek.

Bez przerwy wyje ta syrena
 na sykój wciąż ktoś czeka
 powietrze krew rozdziera.

To snu jest początek
 To właśnie snu jest początek.

Już zachodzi Słońce
 zasnęły oczy moje
 tym długim dniem zmęczone.

To snu jest już koniec.
 To snu jest, to snu jest już koniec.
 Już koniec.



W i e m

Wiem, że gdy słyszę płacz
 zagubionego ptaka
 to ty gdzieś w kłębie lży przelewasz
 jak ranny w skrzydło ptak
 błądzisz tu i tam
 gniazda na suchych szukasz drzewach.

Wierz mi, że chciałbym być
 dla twojej samotności
 jak zakurzona, stara szafa
 co kryje myśli złe
 w ciemności chowa je
 i wracać do nich nie pozwala.

Lecz ty siebie lepiej znasz
 krok po kroku, radę dasz
 wystarczy tylko chcieć
 by na pustyni twojej
 nowe pędy wyrastały.

Otwórz oczy, wokół patrz
 zawsze czyjś ujrzysz twarz
 kto twego wsparcia chce
 kto powie: "Proszę cię
 daj mi wiarę, chcę iść dalej".

Wiem, że gdy w gęstej mgle
 na falach chce lądować
 mewa, co się zgubiła w burzy
 to ty tak pędzisz w dal
 i szukasz posród fal
 schronienia po długiej podróży.

Wierz mi, że chciałbym być
 dla twojej niepewności
 wiatrem, co horyzont otwiera
 przepędza stada chmur
 oys lecieć mogła znow
 ku plaży, gdzie na ciebie czekam.

Lecz ty siebie...



co chwila niech się rodzi nowy kwiat

^G Nie marzeniem jest
 nie czekaniem jest
 teraz jest to twarda walka ^{D7} o jutrzejszy dzień
 to jest sierpem cięć ^{D7}
 to wygnięta dłoń ^{G7}
 to niewracanie ku minionym dniom. ^G

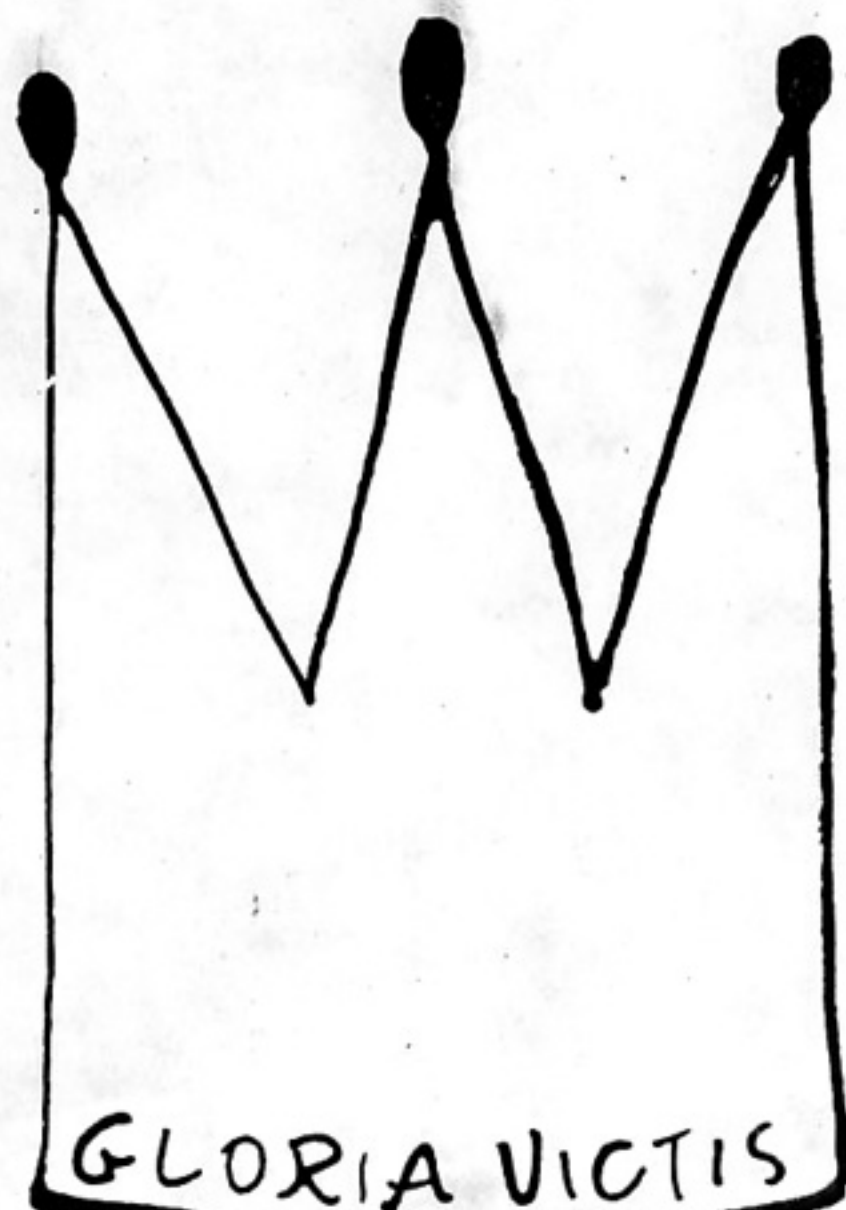
^G By przyszedł zbiorów czas
 pierwszej trzeba siać
 a nie myśl, że ci izikie drzewo jakiś owoc da ^{D7}
 musimy szczepić je ^{D7}
 doglądać w każdy dzień ^{G7}
 choć przyjdzie czasem ze zmęczenia paść. ^{D7} ^G

^C Nie tkwimy w przeszłych dniach
 rozsiewa je już wiatr ^D ^{D7} ^G
 kwiat dziś tak piękny jutro przecież zwiędły będzie stał
 co chwila niech się nowy rodzi kwiat ^G
 co chwila niech się nowy rodzi kwiat. ^G

Nie marzeniem jest...

Więc pogrzebmy noc
 odegnajmy lęk
 chmury, które dnia nam bronią, niechaj pójda precz
 przed nami drogi szmat
 musimy widzieć cel
 nie mamy czasu aby mylić się.

Więc razem naprzód marsz
 niech równo krok nasz gra
 po ciężkiej pracy musi spłynąć pot nie raz nie dwa
 co chwila niech się nowy rodzi kwiat x3



odpowiedz mi

^D Ty, który o zwycięstwie wciąż powtarzasz ^{D7}
^{e7} nie mówisz nic
^{A7} i zawsze swój
^D odwracasz wzrok
^e gdy trzeba dać
^A w nasz absurd krok ^D

^{D7} A przecież tyle jeszcze w nas jest bólu
^{e7} i smutek nasz
^{A7} i nasza krew
^D i życie me
^e już tyle lat
^D pytają mnie:

^A Kto zwyciężył?

^G Kto na zdradzie, bezprawiu i kłamstwie
^D chce wznosić nasz dom?

Kto zwyciężył?

^A Ilu z nas uwierzyć jeszcze może
^D w sprawiedliwość i mądrość twą?

^e Kto zwyciężył?

^A Kto zakutym, zaszczytnym, bezbronnym
^e wskaze przyszłość, o której śnią?

^A Odpowiedz mi!

^G Odpowiedz mi!

^D Ty wiesz, że nikt
^e nie wygrał nikt

^A - przegrałeś ty.

I wiem, że nie umiemy już zapomnieć
 tych wszystkich lat
 tych wszystkich zdrad
 i ludzkich krzywd
 i zawsze już
 zostanie tak.

I zawsze już będziemy milczeć razem
 i czekać by
 za wiele lat
 za parę dni
 za kilka chwil
 zapytać was Kto zwyciężył?...

A przecież tyle jeszcze jest w nas bólu...



KURA

Gda^aknęła kura, że już dość
od dziś ogłaszam wielki post
wypinam się, zamykam sklep
chromolę t^E monokulturę.
Przestaję znosić tyle jaj^F
od dziś o sobie tylko dbam^G
a jeśli chcą przekraczać plan^G
niech sobie znajdą inną kurę.^a

Kiedy kura mówi: Nie!^{F E}
rewolucja niech żyje!^{G a}

Niech wyzyskują kogo chcą
by se zbudować drugi dom
ja ich dobrobyt w dupie mam
ja się nie będę dla nich trudzić
ja z damy owszem nie mam nic
dziewiczy mi nie znany wstyd
lecz w tej niewoli nie chcę tkwić
ja się dla planu nie chcę kurwić

Kiedy kura mówi: Nie!
rewolucja niech żyje!

Nie chcę być wzorem pełnym cnót
najlepszą z wszystkich nośnych kur
ja telewizji zamknę dziób
żem rekordzistką w województwie
dyplomem mogą namić mnie
zarzucać eksportową sieć
ja mam swój honor i swą cześć
nie dam dyplomem się ogłupić

Kiedy kura mówi: Nie!
rewolucja niech żyje!

I by kogutów przerwać chór
żem najłatwiejsza z wszystkich dup
i przysłowiowy kurzy mózg
od dziś kogutów ja wybieram
bo idiotentów mam już dość
to nie być kogut - na schwał chłop
i nie dla jaj na robić to
ale dla mojej przyjemności

Kiedy kura mówi: Nie!
rewolucja niech żyje!
Kiedy kura mówi: nie!
rewolucja niech żyje!



z drzewa opadł liść

^h
Z drzewa opadł liść^{f#}
wiatrem kreslony znak^h
z drzewa opadł liść^G
i ja ptak, i ja ptak.^{F#}

Z morza dobry port
cisza serc, cichy świat
z morza dobry port
ja wśród fal, ja wśród fal.

Nieskonczoność u stóp
cisza w krąg, cisza w nas
my to cały świat
my to nicość bez dna.

Otwórz oczy i zamknij
my to ciało i duch
blask tysiąca słońc
ale i ciemna noc.

W białej księdze znak
pośród kart, pustych kart.
w białej księdze ja
w słowie tym, słowie tym.

W pieśni akord gra
to gra nut, to gra słów
w pieśni akord gra
to przebie ja, to gram ja.

Nieskonczoność ...

Otwórz oczy...



^eNikt nie wie, jak na imię ma,
^Hświat cały zwał ją więc "Madame"
^EJak orzech krągła, ^adługa,
^{D7}z kroplami potu tu i tam,
^Cna plaży w swym kostiumie
^{a7}kupionym u "Samaritaine",
^{H7}turystka na patelnię
^ewrzucona w olej, ^Hsól i ^epieprz.

Faceci, którym serca
na plaży biją raz po raz,
marzący o kokietkach,
gotowi kochać każdą z was,
wciąż szepczą czułe słowa,
i serca mocniej biją im,
skrywają własne zmarszczki
i o dewizach cichą myśl.

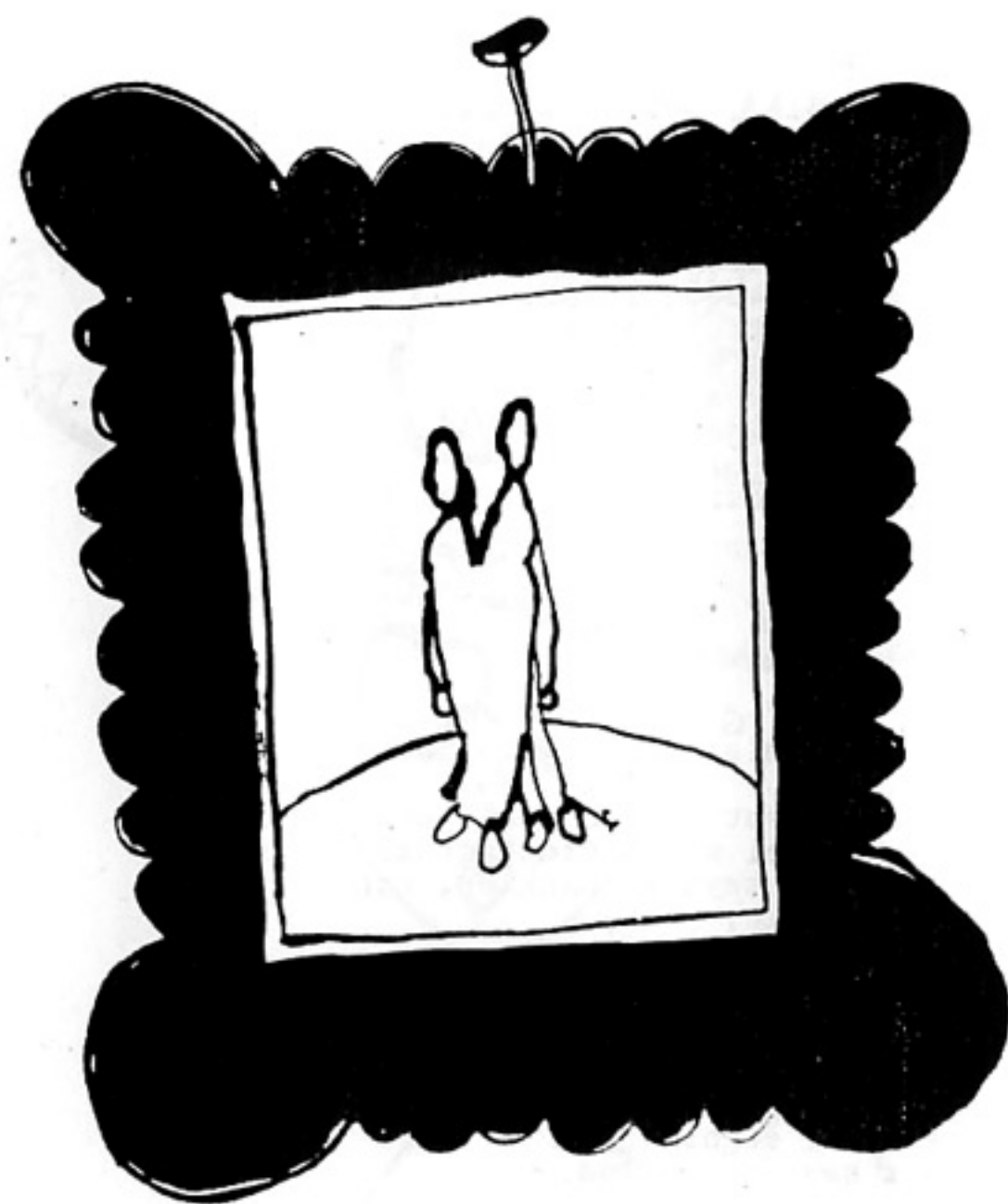
^eŚlicznie pani dziś wygląda, ^eoch Madame;
^ajak syrena wynurzona z ^amorskich fal,
^Hw jakiej farbie kąpiesz włosy swe, Madame?
Nie rozumie nic,
^Husmiecha się i
^Cśmieje się, ^Gśmieje się i ^{H7}nie mówi ^enic.

Jak okrągły jest brzuch pani, och Madame
ile zmysłowości w zmarszczkach kryje twarz,
za grosz będę twym kochankiem, och Madame.
Nie rozumie nic,
usmiecha się i
śmieje się, śmieje się i nie mówi nic.

Do Francji teraz wracasz,
pamiątek stos w walizce masz:
kapelusz, kastaniety,
chusteczki i cognac.
Opowiesz swym sąsiadkom,
którym nie udało się
pojechać za granicę
i kupić sobie pieśń.

Ślicznie pani dziś wygląda, och Madame
jak syrena wynurzona z morskich fal,
w jakiej farbie kąpiesz włosy swe, Madame?
Nie rozumie nic
usmiecha się i
śmieje się, śmieje się i nie mówi nic.
Jak okrągły jest ...

N
i
k
t
n
i
c
z
n
a
t
i
c
i
m
i
c
h
i
a

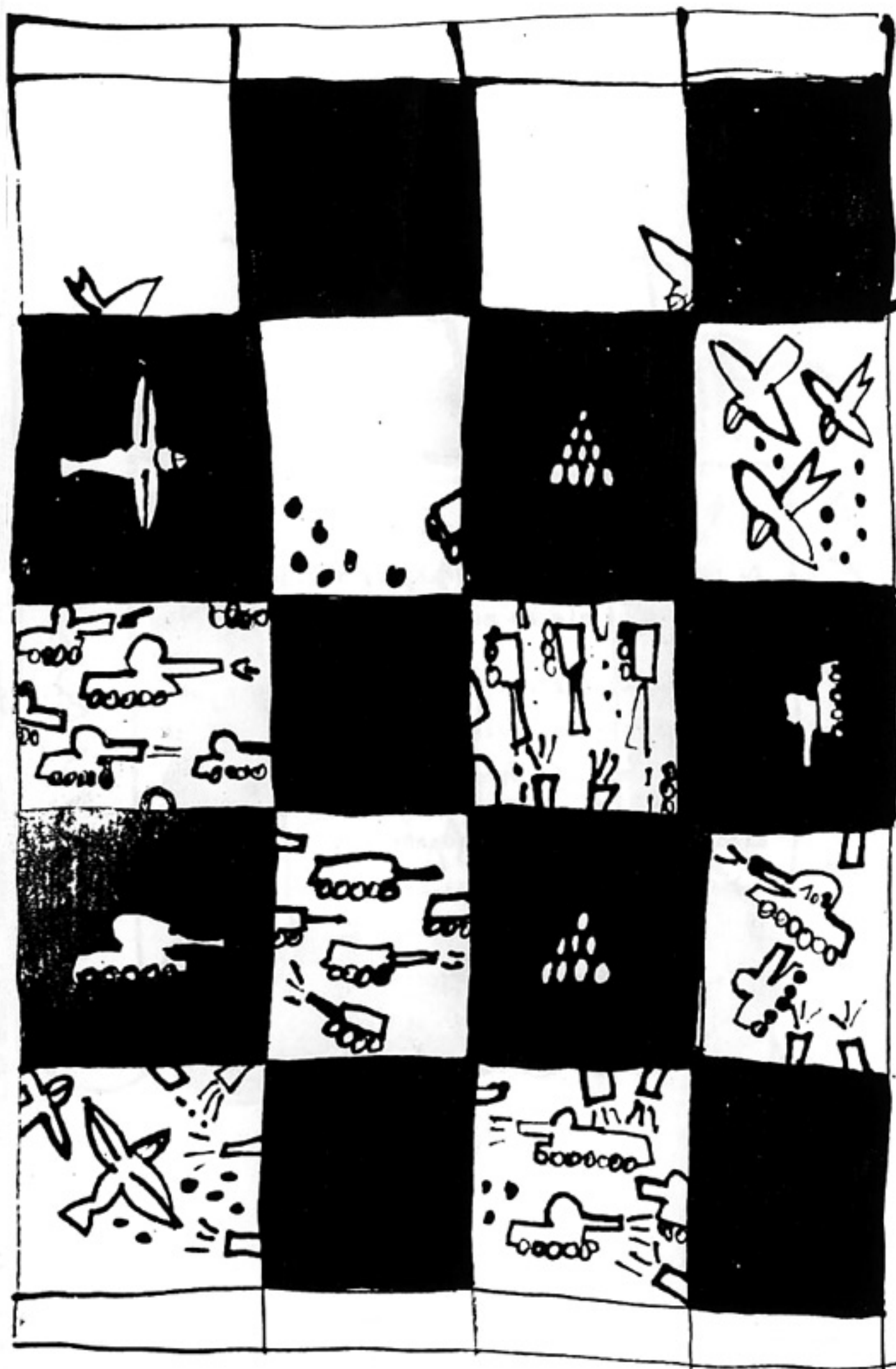


debilitas formidinis

Kiedy ^agniew ^Eznaczy ^atylko bezsilność i lęk,
To wierzymy ^Fw nasz ^Cśpiew, który ^azabija lęk,
Lecz budzimy ^dsię ze snu, ^Egdy ^akończysz się ^apieśń.

Gdy nie mamy już sił, by z myślami się bić,
W innych ciałach szukamy nas samych i sił,
Lecz w bezsilność wracamy, gdy budzi nas świt.

Kiedy lęk znaczy tylko bezsilność i strach,
W końcu wszyscy wierzymy, że musi być tak,
Lecz do życia wracamy, gdy ginie ktoś z nas.



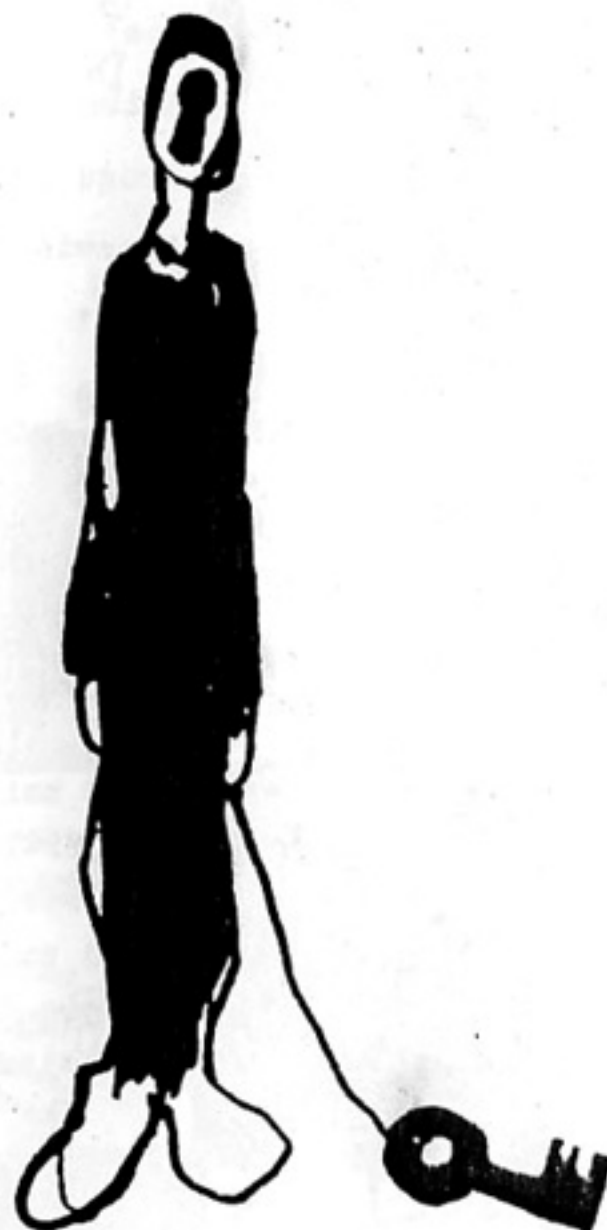
piosenka bez tytułu

I. ^GOdpowiedz dokąd zmierzasz dzisiaj ^Cty,
 Co ^Gkarabiny, czołgi, psy
 Kierujesz ^Dprzeciw ^{D7}ludziom.
 Ach, ^Gdokąd zmierzasz drogą pełną ^Ckrwi,
 Przynosząc ^Fstrach, nienawiść, żzy
 Kulami ^Ddzisiaj ^{D7}nas ^Cszczując?

II. ^CGdy ^Goto nasze dzieci patrzą w ^Ddal,
 Gdy ^{D7}pośród ^Cchmur i ^Gmorskich ^Dfal
 Słońca ^Cnie ^Gwidzą?
 Gdy ^{D7}hańbą ^Csię ^Gokrywasz ^Ddzisiaj ^Cco ^Gdnia
 Gdy ^{D7}nasze ^Cdzieci ^Gnie ^Dchcą ^Cgrać
 W ^{D7}cieńnię ^Cmyśliwców!

III. ^GOdpowiedz dokąd zmierzasz,
 Tą ^Cdrogą ^Dpełną ^Gkrwi
 Odpowiedz, ^Dodpowiedz.
 Odpowiedz dokąd zmierzasz,
 Przynosząc ^Cstrach i ^Dżzy
 Odpowiedz, ^Dodpowiedz.

II. I. II. I.



dzień maluczkich

^G ^D ^e
 Tyle ucieka nam słów
^G ^D ^e ^G
 w kółko mówimy wciąż to samo...
^C ^A
 Siłę w ciszy znajdziemy znow
^D ^D ^G
 skoro słowa nam zabrano.

Tylu z nas pada bez sił ^A ^E ^{F#}
 od daremnego szamotania... ^A ^E ^{F#}
 A tu wciąż za świtem świt ^D ^H
 tyle czeka nas czekania. ^E ^E ^A

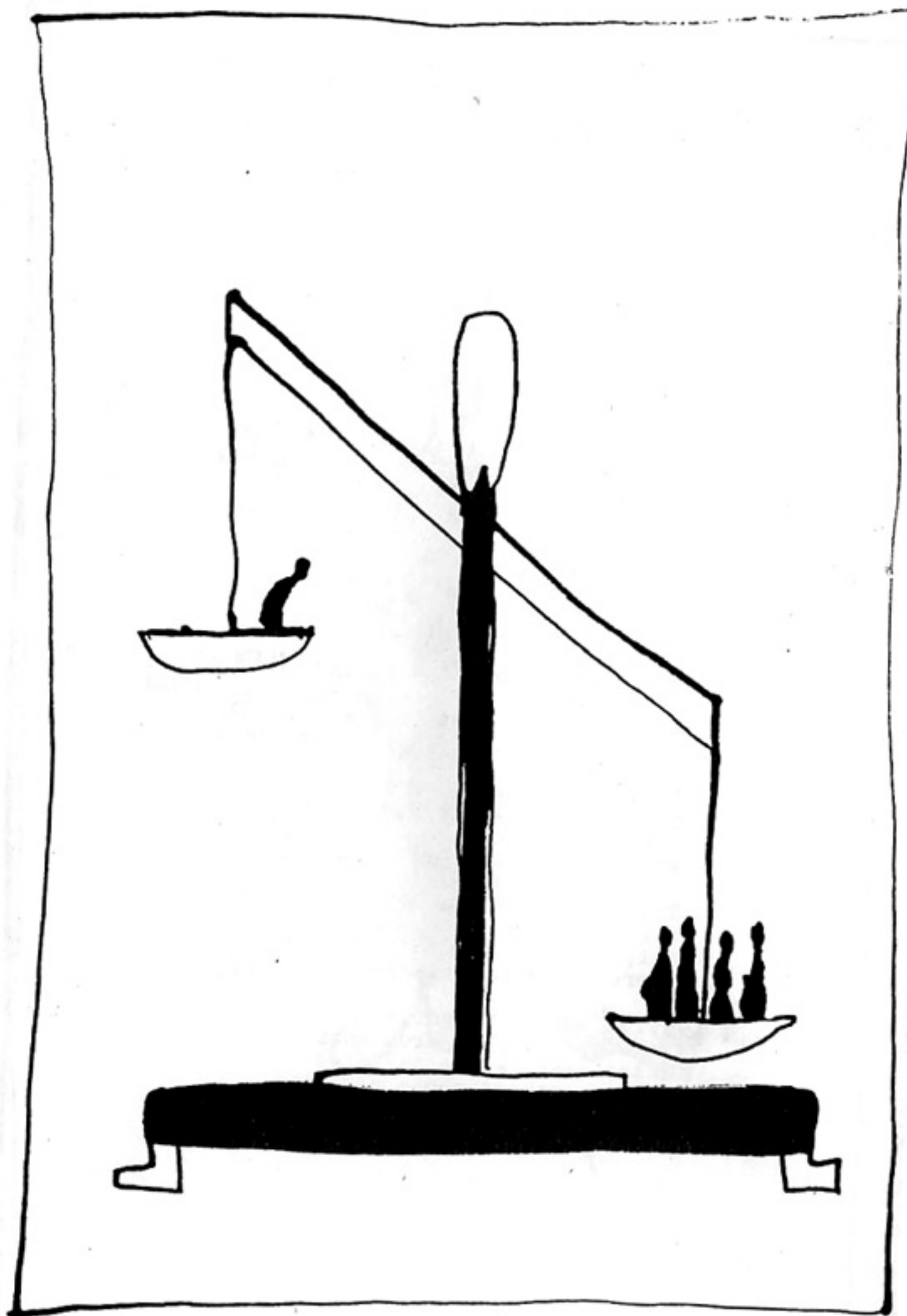
Tylu z nas dusi gniew
 i każdy zadrę w sercu nosi
 każdy szarpie się jak pies
 gniew z pokorą chcąc pogodzić.

Tyle nadziei błędnie wciąż ^H ^{F#} ^a
 a błędąc będzie jeszcze więcej... ^H ^{F#} ^a
 Może trzeba w garść się wziąć ^E ^D
 i obudzić śpiące ręce. ^{F#} ^{F#} ^H

Tylu z nas cierpi dziś
 bez chałasu, w szarym smutku.
 Z tych ponurych, cichych chwil
 wstanie kiedyś dzień maluczkich.

Tyle ucieka nam słów ^C ^G ^a
 w kółko mówimy wciąż to samo... ^C ^G ^a ^C
 Siłę w ciszy znajdziemy znow ^F ^D
 skoro słowa nam zabrano. ^G ^G ^C

Tylu z nas dusi gniew
 i każdy zadrę w sercu nosi
 każdy szarpie się jak pies
 gniew z pokorą chcąc pogodzić.



g
d
y

d

o

j

d

z

i

e

c

i

r

:

:

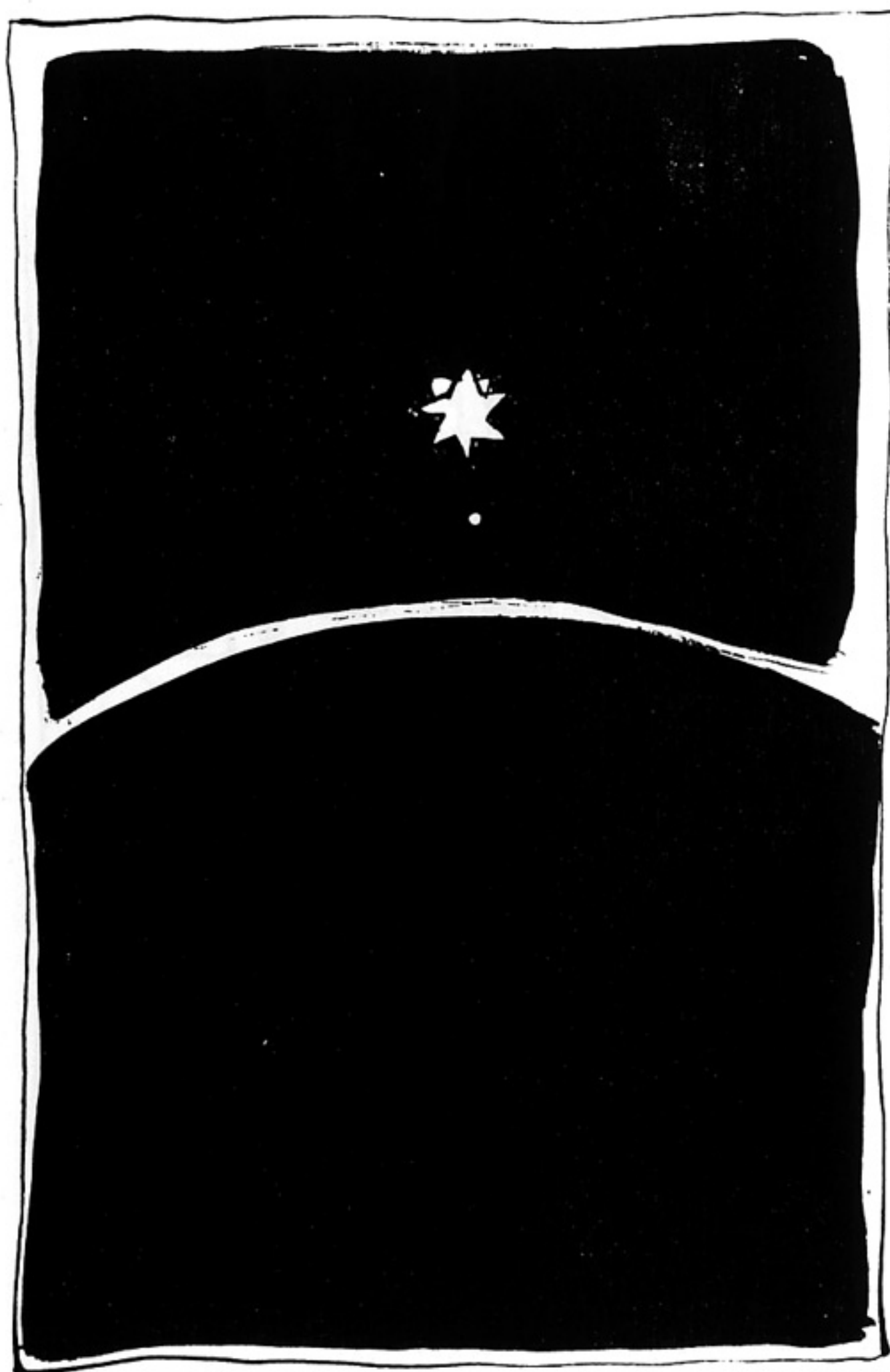
Gdy dojdziecie w życiu dalej,
dalej niż ja mogę zająć
- będę wciąż zazdrościł wam,
że nie dojdę nigdy tam,
lecz nie zrezygnuję już
bo chcę najwytrwalszym być
wędrowcem i atletą
i kochać tak jak wy.

I nie próbujcie mnie pocieszać,
ale powiedzcie mi
o tym, czego nigdy już
nie zobaczę w życiu mym

o szumie wielkich rzek,
których mnie nie porwie nurt,
o pięknie wszystkich ciał,
których nie pokocham już

i o błękitach nieba,
nieznanych szczytach gór,
o blasku innych gwiazd
gdzieś wśród dalekich dróg
i o żaglowcach, co
nie pożeglują już...
nie pocieszajcie mnie,
nie pocieszajcie bo...

...choć doszłiscie w życiu dalej,
dalej, niż ja mogłem zająć
i ciągle zazdrościłem wam,
bardzo zazdrościłem wam,
że mieliście tyle szczęścia,
gdy nie miałem szczęścia ja,
bo chociaż nigdy nie umiałem stać się
tak silnym jak wy atletą
i nie kochałem tak,
ja wciąż wędrować chcę...
ja wciąż wędrować chcę...
ja wciąż wędrować chcę ...



Szczęście miej

^F
Gdy powiesz ^ami:

"^aŁęgnaj, dalej muszę iść już sam", ^B

^F
odpowiem ci:

" Niech Bogowie cię zawiodą tam ^B

^F
i szczęście miej, ^a

byś daleko ^Bza widnokrąg ^Csnów

^F
mógł dojść".

A jeśli chcesz
ze mną ciągle w dalszą drogę iść,
to dobrze wiesz,
że musimy wierni sobie być

i szczęście mieć,
aby dojść do kraju marzeń swych
i snów.

^F Tam gdzie ^Bnikt ^Cnie zakłóci ^aspokoju w nas, ^d
tam gdzie ^anienawiści nie ma ^{C7}nikt, właśnie tam. ^F
I gdzie ^Bnikt ^Cnie odbierze ^awolności nam, ^d
i gdzie ^Bżaden z nas nie będzie już ^{C7}nigdy sam. ^F

Gdy chcesz tam pojsć,
proś by los ci długą drogę dał
i by szlak twój
oświetlało wiele dobrych gwiazd

i szczęście miej,
byś daleko za widnokrąg snów
mógł dojść.

Tam gdzie nikt nie zakłóci spokoju w nas.
tam gdzie nienawiści...

~~mój głos~~

Cisza

^GMożecie zdławić głos?
^{G7}Zróbcie to już, ^{G6}teraz to ^Gzróbcie
gdy już nie macie nic
czym byście mogli ^Gmnie ^Fkupić.
Bo nie chcę czekać wciąż.
^GZróbcie to już, ^Fteraz czym ^Gprędzej!
Bo mogę rzec wam: nie,
bo czuję wstręt i nic ^Gwięcej.

^GBo mnie nie szkodzi fakt,
że mam ^Dusta ^{D7}zamknięte.
Bo to dzięki wam ^D
cisza w słowa ^Gsię ^{D7}zmienia.
Tak, mnie nie szkodzi....

Bo nie chcę czekać wciąż
aż lata brzoń rdzą pokryją,
Nie chcę, by czas założył
pętlę strachu na mą szyję.
Możecie zdławić głos?
Zróbcie to już, zróbcie to teraz
teraz gdy dłonie me
gitare znów będą zmieniać.

Bo mnie nie szkodzi...

Mój chcecie zdławić głos?
Zróbcie to już, zróbcie to teraz.

Itaka

Jeśli wyruszasz w podróż do Itaki
 módl się by podróż długo mogła trwać
 by pełna przygód była i doświadczeń.
 Módl się by podróż trwała wiele lat
 i obys światów miał jak najwięcej
 gdy porty nowych miast zobaczą twoje oczy
 i obys uczył się od tych, co wiedzą więcej.

Miej zawsze w sercu swą myśl o Itace.
 Tak przeznaczone masz dopłynąć tam
 ale za bardzo nie spiesz się w podróży.
 Lepiej, by podróż trwała wiele lat
 byś stary był już, gdy dotrzesz do niej
 bogatszy o to coś po drodze zyskał sam
 od wyspy swej już nie chcesz większych bogactw.

Itaka dała ci tę wielką podróż
 bez Itaki nie ruszyłbyś w świat.
 A jeśli biedną zda ci się twa wyspa
 nie zwiodła cię, bo w końcu przecież wiesz
 mądrzejszy już, co to są Itaki.

Wciąż idź, wciąż przed siebie idź
 przejdź przez starych drzew martwe pnie i kłody
 i gdy miniesz lasu brzeg
 nie zatrzymuj się, lecz idź dalej.

Wciąż idź, zawsze dalej idź
 poza mury dziś, których jesteś więzieniem.
 I gdy będziesz wolny już
 spróbuj dalej iść, wciąż przed siebie.

Wciąż idź, jeszcze dalej idź
 poza nowe dni, które przyjdą jutro.
 A gdy ujrzysz drogi kres
 chciej rozpocząć znów nową podróż.

Dobrych wiatrów, dobrych dni
 tym, co wierni ziemiom swym
 wojującym za swój lud
 szybkie łódzie niech da Bóg.
 I pomimo długich walk
 niech nie brakuje im kochanych ciał
 niech nalowia w sieci dobrych gwiazd
 pełnych podróży i pełnych doświadczeń.

Dobrych wiatrów, dobrych dni
 tym, co wierni braciom swym
 wojującym za swój lud
 pełne żagle nie da Bóg.
 I pomimo długich walk
 niechaj wrócą do kochanych ciał
 niech odnajdą szlaki marzeń swych
 pełnych przygody i pełnych doświadczeń.



Kwiecień '74

^A Jeżeli któryś z was ^E
Jutrenkę może spotkać ^D
Niech powie, że nie czas ^h
Bym światło jej pokochał, ^E
bo walka jeszcze trwa. ^{E7} ^A

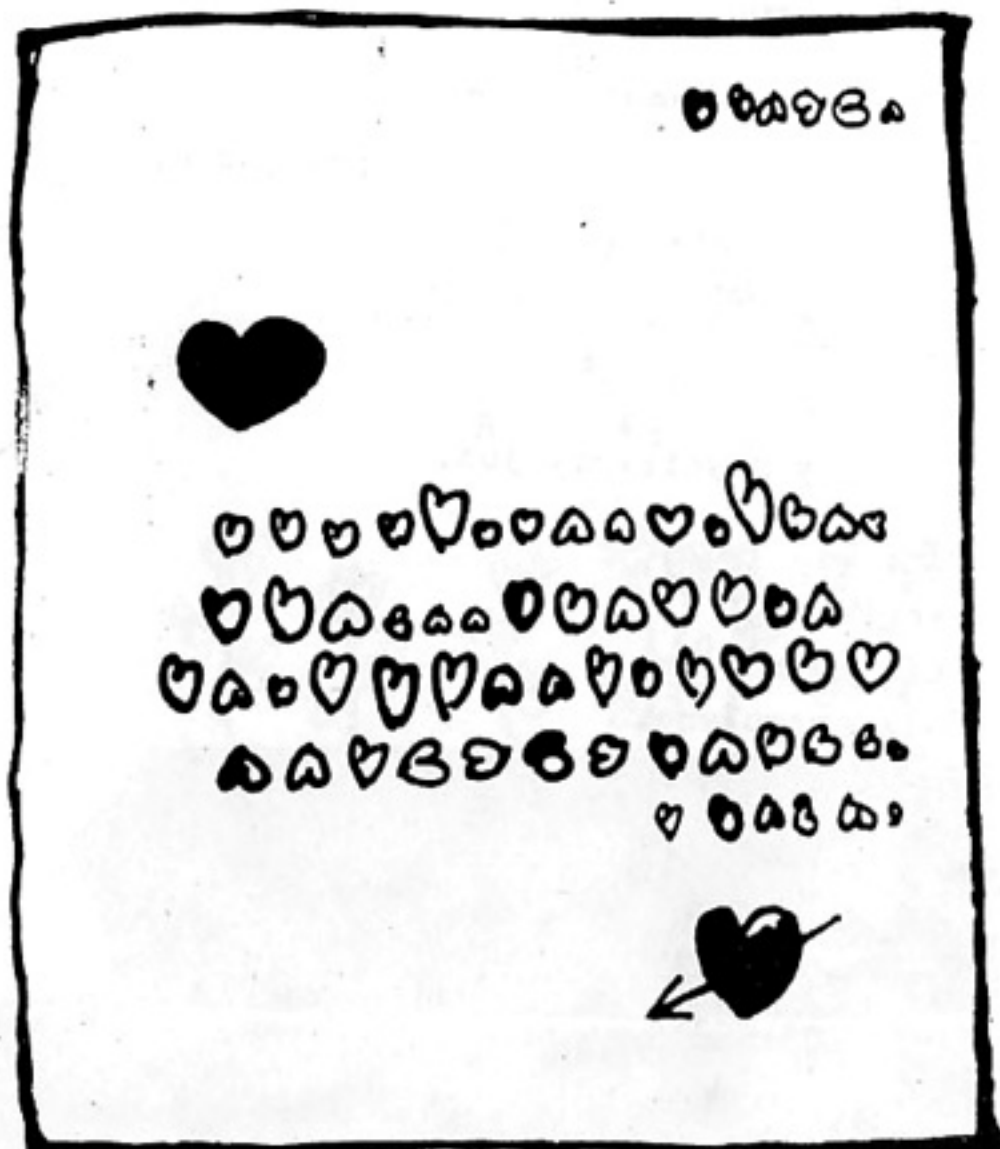
Jeżeli któryś z was
Odwiedzi wyspę syren,
Niech krzyknie pośród fal,
Że do nich nie przypłynę,
Bo walka jeszcze trwa.

^a A jeśli smutny los
Tak sprawi, że śmierć przyjdzie, ^C
Zanieście pęki róż ^G
I wszystkie moje pieśni ^{G7} ^a
Umiłowanej mej, ^F ^E
Gdy zwyciężymy już. ^{E7} ^A

Niech któryś z was
Odwiedzi wyspę syren,
Niech krzyknie pośród fal,
Że do nich nie przypłynę,
Bo walka jeszcze trwa.

A jeśli wolnych dni
Szukacie wolnych wiosen
To z wami pragnę iść,
By móc tych wiosen dożyć,
Chcę walczyć wiele dni.

A jeśli ...



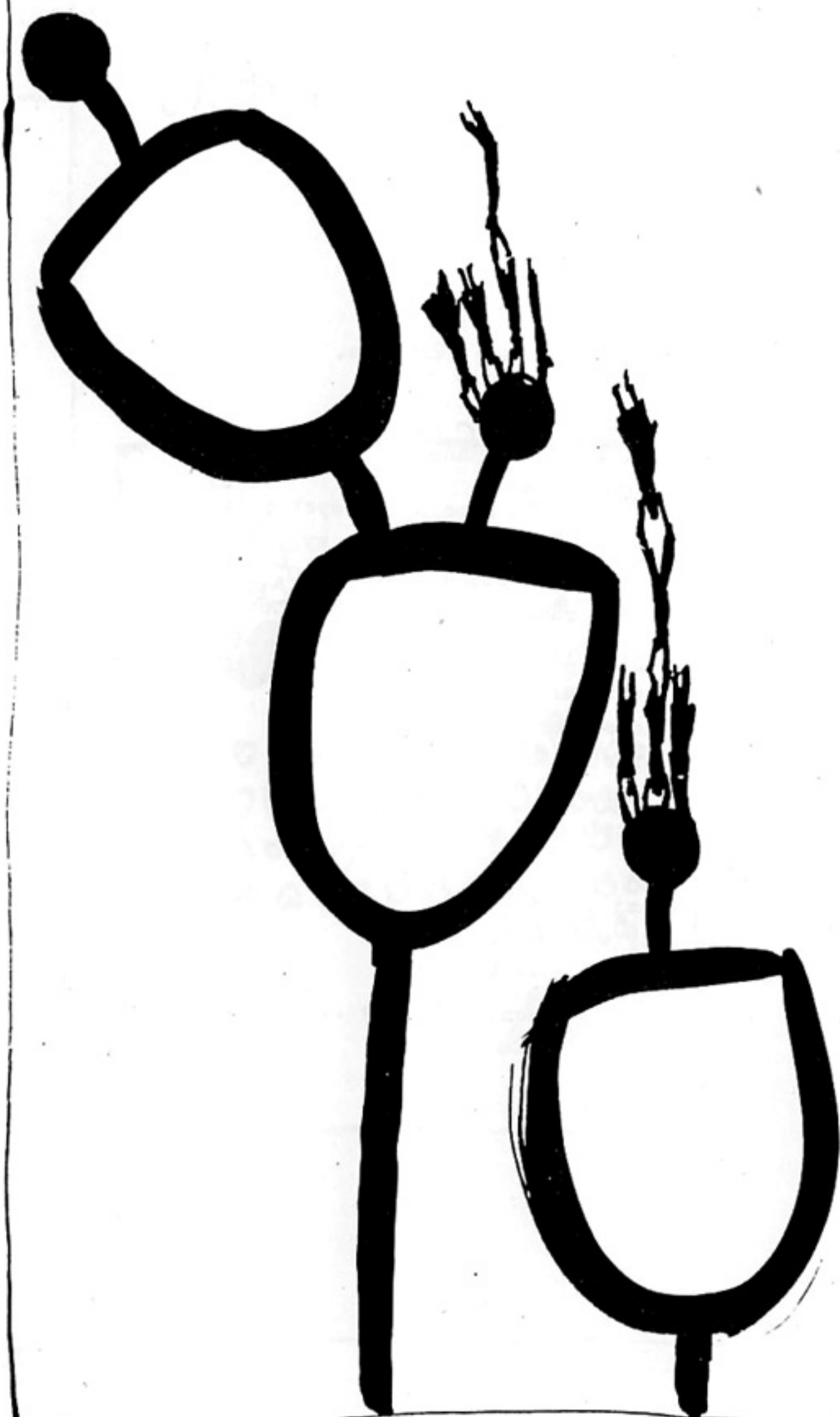
napisz do mnie szybko

^a Nie ^Ezwlekaj już
^a i ^Enapisz list
^a nim ^Glęk do serca się ^{C E7}wkradnie.
^a Nie ^Epozwól by
^a samotność ^Gdziś ^{C E7}
^a była mi wiernym kompanem.

^a Niech ^Gspomiędzy ^{C E7}twoich słów
^a ciało ^Gtwoje do ^{C E7}mnie wygląda
^a twoje ^Goczy w ^{C E7}literach O,
^a ramiona ^Gw T, jak ^{C E7}tęsknota.

Więc napisz list,
 Niech gesty słów,
 spojrzenia zdań mnie otulą.
 Ach, napisz list:
 jeżeli możesz,
 wypełnij słowami pustkę.
 W każdej sylabie ślad
 ukochanej osoby
 twoje oczy w literach O,
 ramiona w T, jak tęsknota.

Niech spomiędzy



dzwony żałobne

^F Dzwonów żałobnych dźwięk ^C
^F Wznosi krzyk pełen wojny. ^{H⁷} ^H
^F Za śmierć swych synów trzech ^C
^a Dzwonią trzy czarne wdowy. ^{H⁷} ^H

Na ulicach już lud
 W pogrzebnej łączy się pieśni.
 Przybył następny ból,
 Trzy bóle w naszej pamięci.

Dzwonów żałobnych dźwięk
 Za trzecim serc czarną ciszę.
 Nie jest poetą ten,
 Który tych dzwonów nie słyszy.

Z czyich zginęli rąk?
 Kto zabrał życie ich ciałom,
 Które nie miały nic
 Prócz wiary tych, którzy płaczą?

Mordercy wiary i życia,
 Obyście po kres dni swoich spokoju nie zaznali
 I oby nasza pamięć po śmierci was ściagała.

Mordercy, mordercy wiary, mordercy życia,
 Obyście po kres, po kres dni swoich spokoju nie zaznali
 I oby nasza pamięć po śmierci was ściagała, po śmierci. ^e

^e W mojej pamięci wykopcie grób ^D
^e I znicz zapalcie z promieni mych słów. ^H
^e Wykopcie we mnie najgłębszy dół ^D
^f I w moim ciele usypcie im grób. ^H

Niech nie zakłóca wiatr wolnych snów
 Tym, co za życia nie zgięli swych głów.
 W mojej pamięci wykopcie grób
 I znicz zapalcie z promieni mych słów.

^e Siedemnaście miał lat ^H
 Tyś stary wrak. ^e
 Nienawistne ci światło tych oczu, ^D
 Chcesz na zawsze je zaciąć nocą. ^G
 Nie będziesz m. rł., bo oczy te wciąż pragną w nas ^{e9}
 By blaskiem swym oświetlać nocą twój strach. ^{H⁷} ^H

Siedemnaście miał lat
 Tyś stary wrak.
 Nienawistne ci ciało tak młode,
 Chcesz rozszarpać i zmiażdżyć buciorem.
 Nie będziesz mógł, bo ciało to wciąż żyje w nas
 I swoją młodość odradza co noc.

Siedemnaście miał lat
 Tyś stary wrak.
 Tyś nie zdolny do takiej miłości
 I chcesz oddać go w ramiona śmierci.
 Nie będziesz mógł, w krwi naszych ciał już jego krew
 Roztopia wiosną ostatni twój śnieg.

Siedemnaście miał lat
 Tyś stary wrak.
 Nienawistne ci ciało tak młode,
 Chcesz rozszarpać i zmiażdżyć buciorem.
 Nie będziesz mógł, bo oczy te wciąż płoną w nas,
 By blaskiem swym oświetlać nocą twój strach.
 Swym blaskiem twój oświetlą strach.

^e ^H ^e ^{G7} ^C ^D ^G ^{H7}
 Cierpienie - mym słowem się stało,
^e ^H ^e ^{G7} ^C ^D ^G ^{H7}
 A słowo - odwagę ludziom dało.

Żaloba - w gniew ludu się przemienia
 I niesie zwycięstwo poemat.

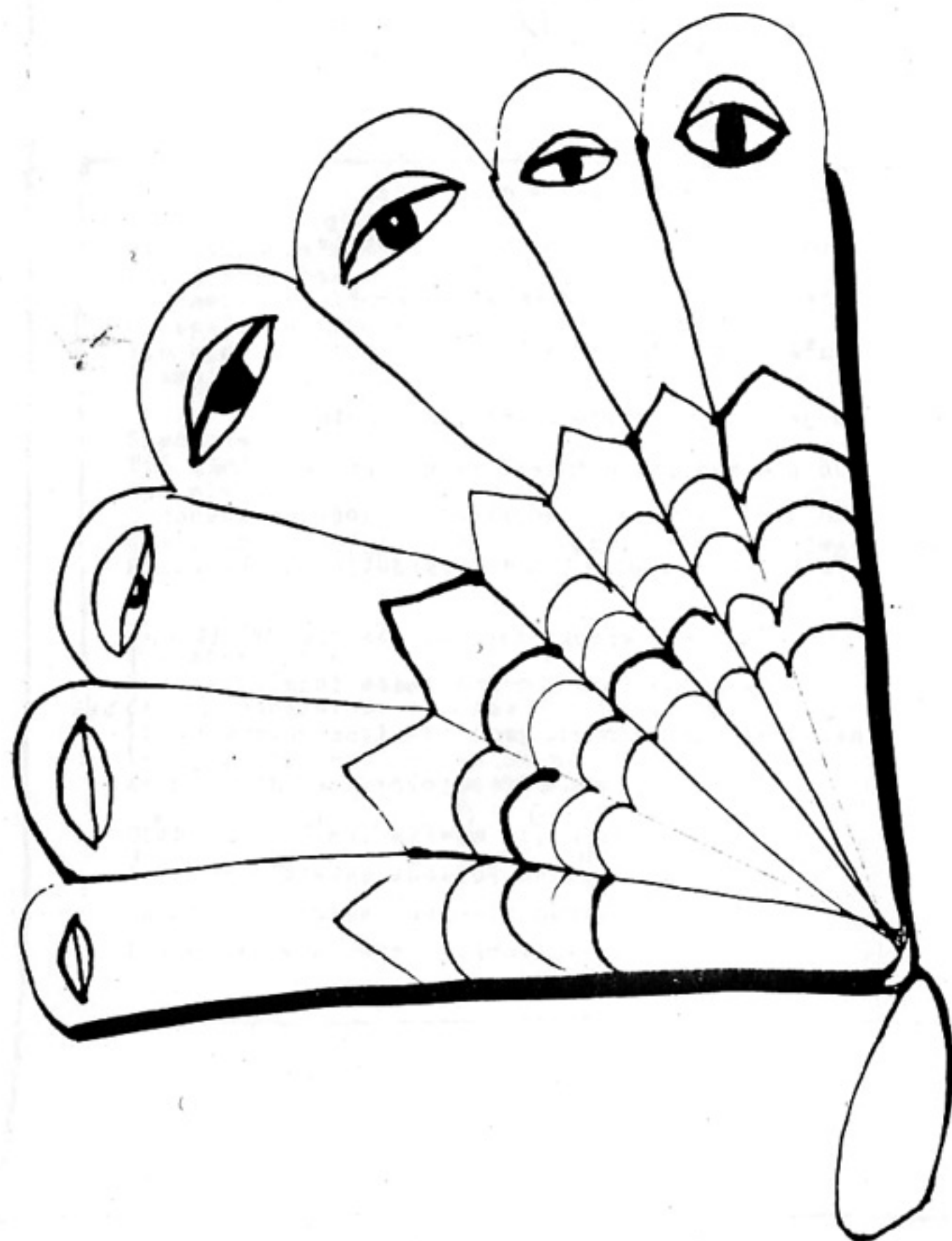
grecka Tódz

^G Jeśli o ^Dświecie zobaczysz w dali ^Głódź,
 Która po ^Cmórzach swych wolnych bogów mknie,^D
 Z naszego ^Gbrzęgu daj szybko ^Cłodzi ^Eznak,^a
 By pod swe ^Dżagle w opiekę wzięła ^Gnas.

A jeśli ujrzysz, że żagle porwał wiatr
 To nie myśl, że w śmierć płynie grecka łódź,
 Bo dość jest nas, dość wiosła i dość sił,
 By ujrzeć żagle wśród toni i wśród mgieł.

Żaglowcu grecki ten sam nas niesie wiatr,
 Ta sama wiara i ból i gniew i żal.
 Wybierzmy żagle na burze i na sztorm,
 Wybierzmy żagle bo wspólny mamy port.

} bis

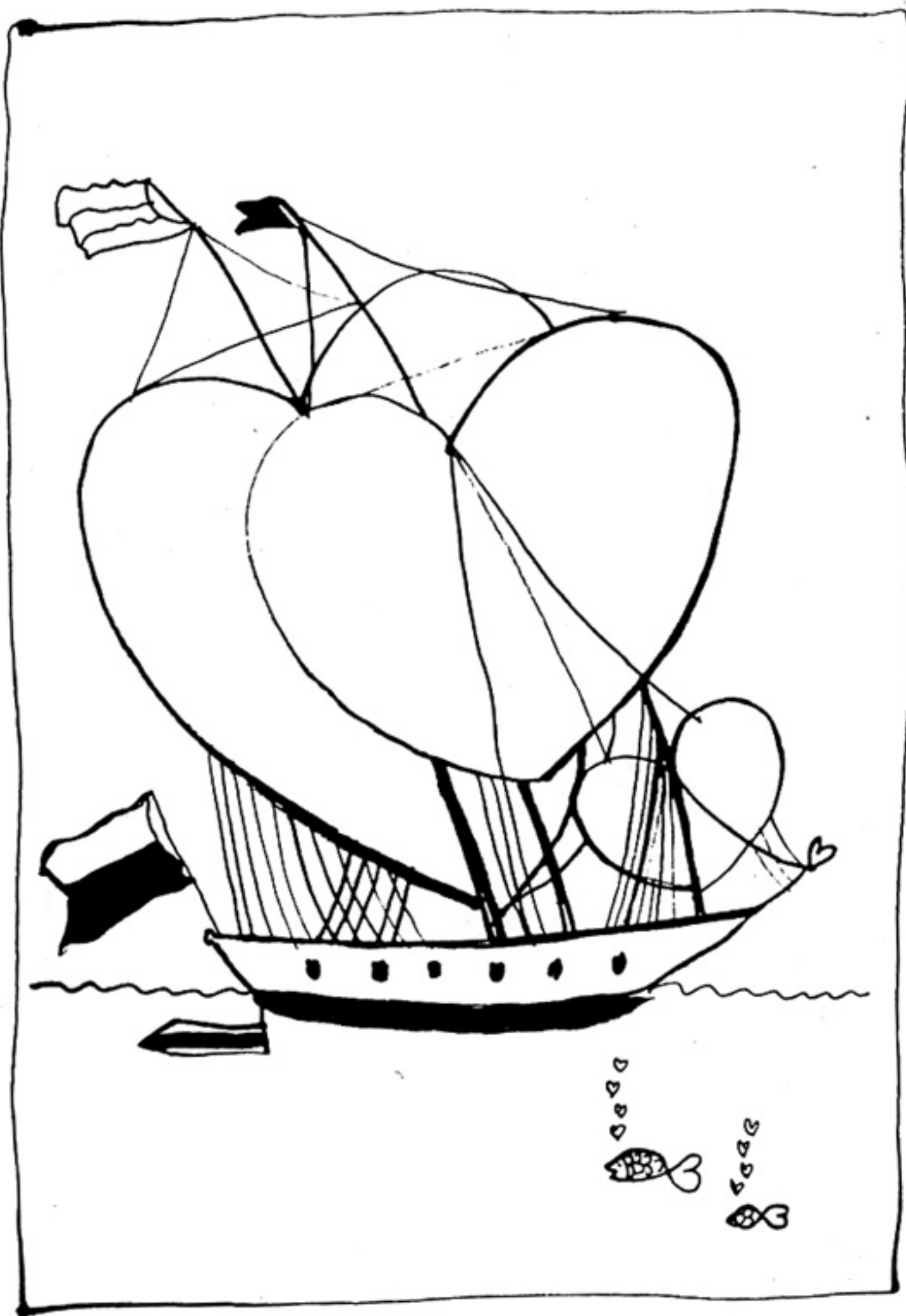


Lauro

^CDziś, gdy napisać chcę ci pieśń,
^DWspominam każdy powrót twój,
^CWidzę niepokój oczu twych,
^GI tajemnicę twoich ^Eust.
^aUśmiechem dłoni swoich ^dznów,
^GWypełniasz każdy akord ^Cmój,
^FZnów w każdej nucie imię twoje ^G- ^CLauro.

Choć nie pamiętam prawie już,
 Ile przeżytych razem dni,
 I gdzie niepokój nasz o dziś,
 Gdzie naszej radość jutra jest.
 Pośród przyjaciół w domu mym,
 Czy tam, gdzie zawsze byłem sam,
 Tam wszędzie byłeś ze mną ty - Lauro.

A jeśli los rozdzieli nas,
 Nieś zawsze z sobą ptaków śpiew,
 Niechaj bogowie wiedzą cię,
 Wskazują drogę światłem gwiazd,
 A jeśli mój usłyszysz śpiew,
 Zatrzymaj się, posłuchaj go,
 Zawsze w nim zabrzmi imię twoje - Lauro.



piśń żagli i wiosel nr 12

^{D#}
Jesli wsród ciszy zatrzyma się łódź
^{G#} i gdy na wiatr długo nam czekać przyjdzie
^c by bezsilności nie poddać się znów,
^f wiatr ukryjemy wśród najgłębszych ^B myśli.

A jeśli żagle wypełni znów wiatr
co szarpie myśli i chłoszcze nam twarze -
walczmy, by zaniósł w zatokę znów nas
pełną spokoju, miłości i marzeń.

Burzy, co łodzi wyrzuca na brzeg,
co zrywa żagle i łamie nam wiosła,
nie zdoła wstrzymać nasz płacz ani śmiech,
lecz miłość, którą ta burza przyniosła.

Miłość, ob przyszła wśród burzowych fal,
nie chce być chmurą szarpaną wciąż wiatrem;
miłość, co rodzi się wśród burzy w nas,
nie chce słów wielkich, ni przysięg, ni zaklęć.

Więc, jeśli żagle wypełni znów wiatr
co szarpie myśli i chłoszcze nam twarze -
walczmy, by zaniósł w zatokę znów nas
pełną spokoju, miłości i marzeń.

Pełną spokoju, miłości i marzeń.



za nami noc, przed nami świt

za nami noc,
 przed nami świt,
 my morza sól,
 my ziemi ból
 i nie wierzymy w fetysz granic,
 jeśli za nami czeka ktoś,
 kto chce wyruszyć z nami w drogę,
 kto jutro poda nam swą dłoń.
 I wciąż idziemy, aby żyć,
 i żyć pragniemy, by móc iść.

Za nami noc
 przed nami świt
 my morza sól,
 my ziemi ból
 i nie prowadzą nas sztandary,
 niesiemy z sobą tylko śpiew,
 chcemy wolności dla przyciół,
 chcemy im zanieść naszą pieśń.
 I wciąż idziemy, aby żyć,
 i żyć pragniemy, by móc iść.

Za nami noc
 przed nami świt
 my morza sól,
 my ziemi ból
 i nie znaczymy wielkich zwycięstw
 triumfalnych hymnów nie zna nikt,
 a jeśli walka będzie krwawa,
 to nam tej walki będzie wstyd.
 I wciąż idziemy, aby żyć,
 i żyć pragniemy, by móc iść.

Za nami noc
 przed nami świt
 my morza sól,
 my ziemi ból
 i nie przeszkodzą nam kajdany,
 i nie zatrzyma nas ten mur,
 i kroku już nie powstrzymamy,
 a inni także przyjdą tu.
 I wciąż idziemy, aby żyć,
 i żyć pragniemy, by móc iść.
 I wciąż idziemy, aby żyć,
 i żyć pragniemy, by móc iść.

Z GŁĘBOKIM ŻALEM ZAWIADA-
MIAM

ZE 23 PAŹDZIERNIKA 1987 R.

Ś.P. ZMARŁEM NAGLE
PRZEŻYWGZY LAT 65 I 2 DNI.
NABOŻEŃSTWO ZAŁOBNIE ODBĘ-
DZIE SIĘ W KOŚCIELE, PO CZYM
NASTĄPI WYPROWADZENIE NA
CMENTARZ MIEJSCOWY. TRUP

kiedy wyrzuci mnie fala na
zmarłych
brzeg

^a Kiedy wyrzuci mnie ^{E7}
fala na zmarłych brzeg^a,
wreszcie będę miał czas^{E7}
spojrzeć za siebie wstecz,^a
pograć wspomnień mych^C gęś,
przeżyć to jeszcze raz,^{A7}
czas, by przemierzyć znów^C
życia mojego szlak,
kiedy wyrzuci mnie^a
fala na zmarłych brzeg.

Powiem "żegnaj" tej wsi,
gdzie przyszedłem na świat,
tej dzwonnicy wśród pól,
która niosła swój dźwięk
ponad kurz cichych dróg,
pośród winnic i wzgórz,
gdy na wschodzie grzmiał grom,
a z północy dął wiatr,
tej dzwonnicy wśród pól,
pośród winnic i wzgórz.

Powiem "żegnaj" i tym,
które kochałem tak,
one uczyły mnie,
jak mam kochać, jak żyć.
Światło, cień, rozkosz, ból
- oto miłości sens.
Gdybym miał jeszcze czas
przyszłoby do was znów
Gdybym miał jeszcze czas,
przyszłoby do was znów.

Powiem "żegnaj" i ty,
kraju mój, statku mój,
towarzysze mych walk
chwycą w dłonie twój ster,
wyprowadzą cię z burz
i ulecą cię z ran,
wrócą znów wolne dni
- na mnie przyszedł już czas."
Kiedy wyrzuci mnie
fala na zmarłych brzeg,
powiem "żegnaj" i ty
statku mój, kraju mój."



W karczmie nad morzem

W karczmie nad morzem staruszek w kącie siedzi,
 Siwą głowę pochyla, siedzi sam,
 Czyta gazeta, bóg nie prosi go
 Nikt do swojego stołu. ^E

Patrzy ze wzgardą na jego stary płaszcz.
 Wie, że bez niego przeżył tyle lat,
 Że nie wróci mu już uroda z tych dni,
 Że czas mu zabrat zdrowie

Wie, że stary jest, ^E czuje to i widzi,
 Lzy ma w oczach znów, bóg znów o tym myśli
 Myśli, bóg ma czas, czasu ma aż nadto,
 Jeszcze wczoraj był młody - tak niedawno
 Jeszcze wczoraj był młody - tak niedawno

Zawsze był rozsądny i co z tego ma,
 Piekło starości, oszukany czas.
 Każde pragnienie dusi rozsądnym zdaniem
 "Zaczekaj, jutro też jest dzień".

Tyle radości się wyrzekł w tamte dni,
 Tyle pięknych przebudzeń w jasny świt,
 Tyle straconych chwil drwi z niego dziś,
 Gdy jego ciasto drąży czas.

Wie, że stary jest, dobrze to poznaje,
 Wie, że stary jest, myśli o tym stale,
 Myśli, bo ma czas, czasu ma aż nadto,
 Jeszcze wczoraj był młody - tak niedawno
 Jeszcze wczoraj był młody - tak niedawno.

W karczmie nad morzem staruszek w kącie siedzi,
 Już wspomnienia i sny umknęły w dal,
 Zwiesił głowę i łpi oparty o stół,
 Oparty o stół.

życie

Może słów mi już nie stąrczy
 lub nie stąrczy mi przyjaciół
 albo tylko lat nie stąrczy
 gdy pogrzebią moje ciało
 gdy pogrzebią w morskiej fali

Zanim jednak podróż minie,
 przecież kiedyś minąć musi
 może życiu coś ukradnę
 z większym będę mógł bagażem
 odejść z jeszcze większym zyskiem
 Zanim moja podróż minie - życie, życie.

Widzę czasem oczy dziecka
 Moje oczy dziecka widzę
 jak z dziecięcą zachłannością
 przez pokrytą lodem szybę
 w śnieżnych burzach szuka tęczy.

Głos rozsądku nieraz mówił
 że mój trud jest nadaremny
 lecz zachłanność mnie nie męczy
 bo choć siwe moje włosy
 ciągle dzieckiem moje oczy
 Czasem oczy dziecka widzę - życie, życie.

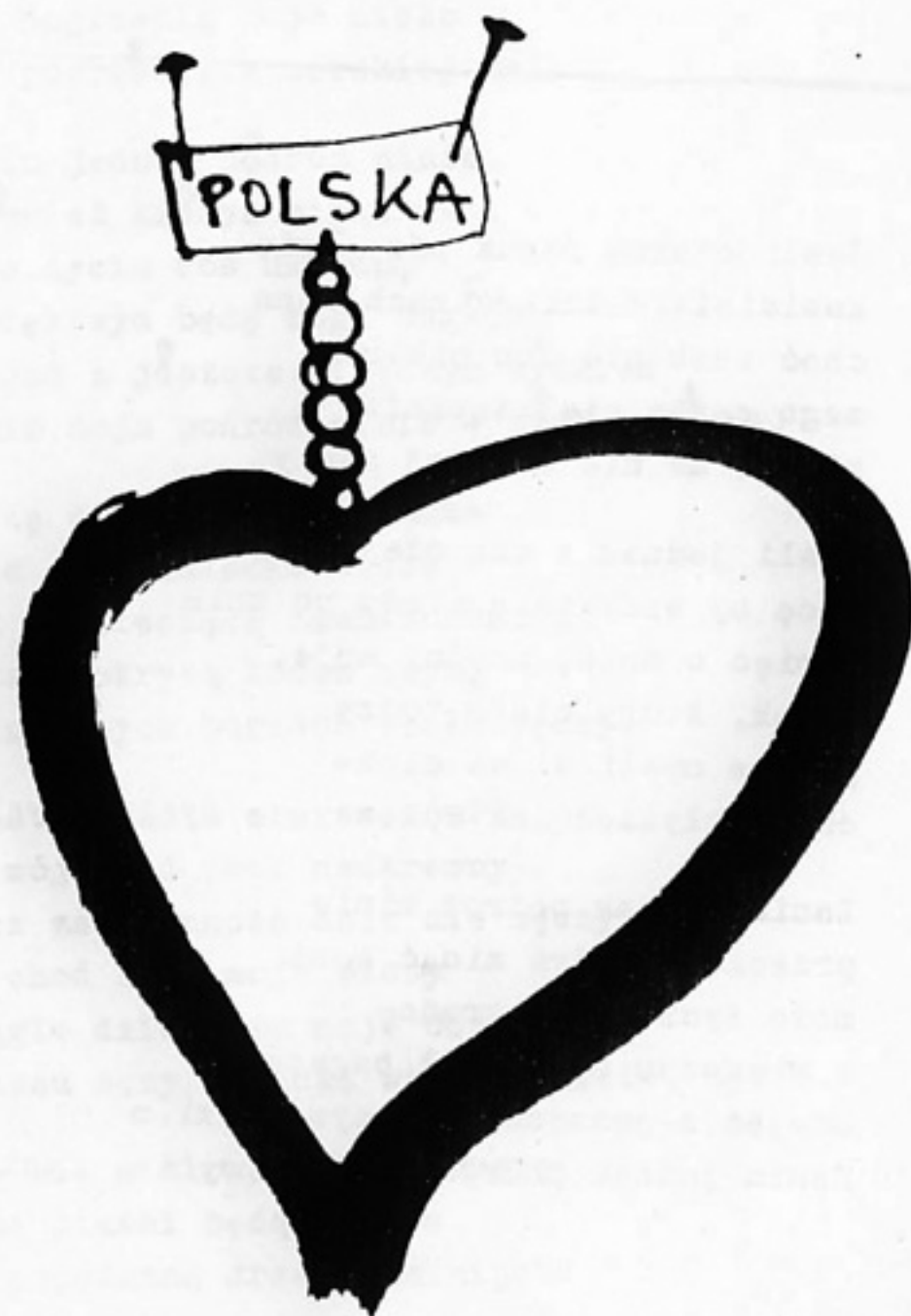
Gdy się w słowach zestarzeję
 a me pieśni będą martwe
 to przedemną drzwi zamknijcie
 przed tęsknotą drzwi zamknijcie
 i przed głosem, który gaśnie.

Do was żalu mieć nie będę
 Umiem odejść wrócić w ciszę
 Odejść w morze i w biel żagli
 by w trzepocie ich usłyszeć
 nowe ptaki mych pejzaży.
 Umiem odejść, wrócić w ciszę - życie, życie.

Jeśli czarna panna przyjdzie
 kusicielska śmierć zachłanna
 choć zastanie dom otwarty
 mego serca nie zastanie
 miłość ma nie dla tej panny

Jeśli jednak z nią odejdę
 chcę o wszystkie ślady po mnie
 pamiętać o mnie, prochy moje,
 robak, który ciało toczy
 głośne myśli słowa ciche
 chcę usłyszeć jak śpiewają - życie, życie.

Zanim jednak podróż minie
 przecież kiedyś minąć musi
 może życiu coś ukradnę
 z większym będę mógł bagażem
 odejść z jeszcze większym zyskiem
 Zanim jednak podróż minie - życie, życie.



mały kraj

Tak bardzo mały jest mój kraj,
że kiedy Słońce idzie spać
wciąż nie jest pewne, czy świeciło tam
a starzy ludzie mówią zawsze,
że wraca by to sprawdzić właśnie
i chociaż trochę w tym przesady
nie przeczę im - właśnie w to chciałbym wierzyć wciąż
i nie chcę dodać tutaj nic,
bo wolę raczej chorym być
niż bez wiary takiej żyć.

Tak bardzo mały jest mój kraj,
że gdy z dzwonnicy spojrzysz w dal
inną dzwonnice zawsze dojrzysz tam,
a ludzie mówią o tym: "Wiecie,
tu wioski boją się być same,
tu wioski boją się być większe,
wiercie nam"! Właśnie w to chciałbym wierzyć wciąż
i nie chcę dodać tutaj nic,
bo wolę raczej chorym być
niż bez wiary takiej żyć.

Tak bardzo mały jest mój kraj,
że ma go w sercu każdy z nas,
jeśli los rzuci go w daleki świat.
I każdy z nas jest przemytnikiem,
bo wierzy, że nie będzie maszyn,
co mogą odkryć tajemnice
ludzkich serc... Właśnie w to chciałbym wierzyć wciąż
i nie chcę dodać tutaj nic,
bo życie me nie znaczy nic,
jeśli bez kraju miałbym żyć.

Tak bardzo mały jest mój kraj,
że kiedy Słońce idzie spać
wciąż nie jest pewne, czy świeciło tam....

Śnimy

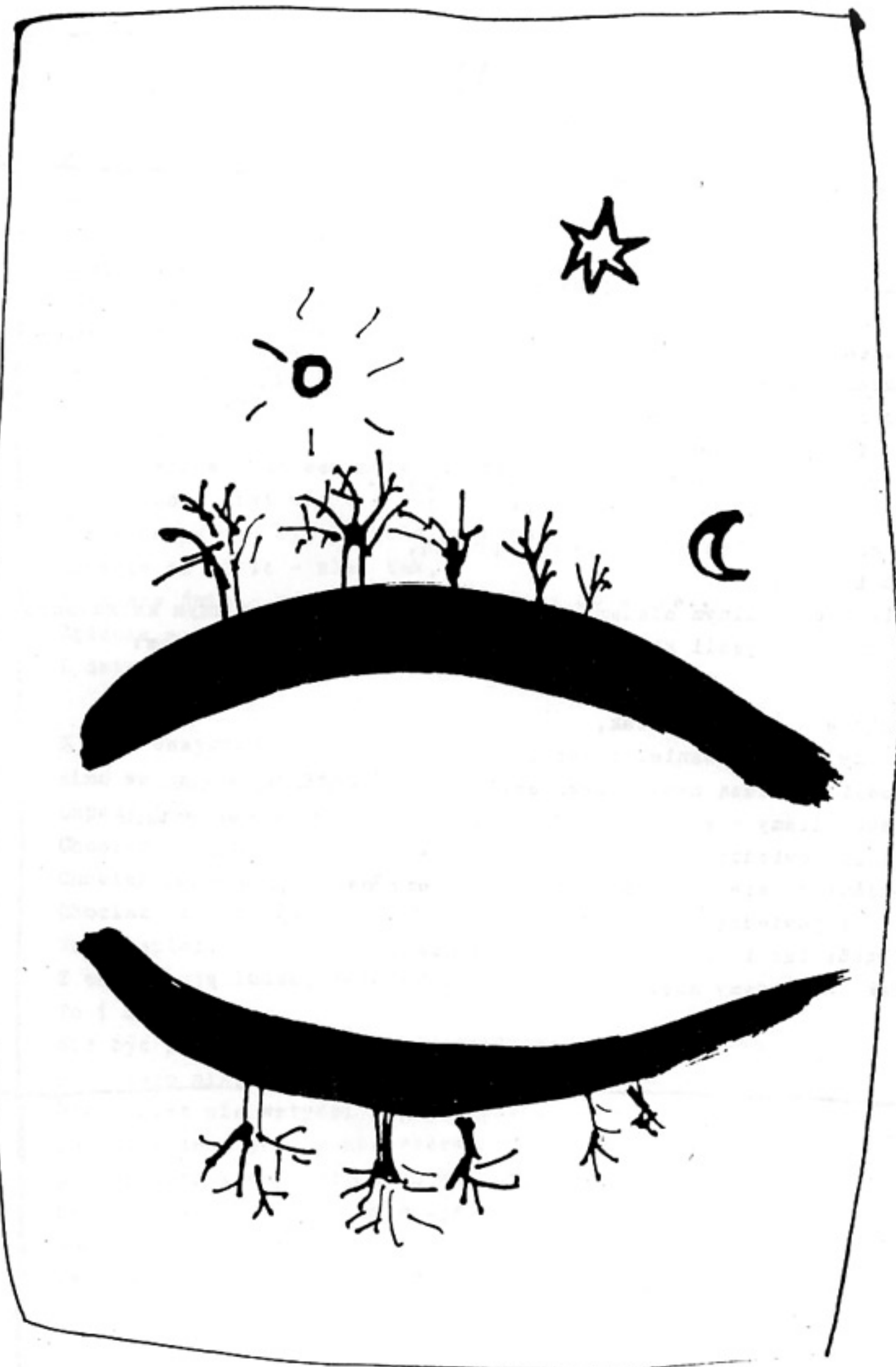
Dg D# DFC7g D

Śnicie - ależ tak,
Śnimy nieprzerwanie, zawsze.
Oczekujecie zbyt wiele - ależ tak,
Nauczyliśmy się czekać i czekamy na wszystko.
Chcacie za wiele - ależ tak,
Chcemy za wiele, chcemy więcej, chcemy osiągnąć wszystko.
Spieszycie się - ależ tak,
Tak, trzeba iść i dojść i zaczynać od nowa.
Śnicie - tak,
To konieczne, ten sen może spełnić się jutro.
Oczekujecie zbyt wiele - ależ tak,
I nie wstyd nam być niewolnikami nadziei.
Chcacie za wiele - ależ tak,
To nasze święte prawo, więcej to nasz obowiązek.
Żądacie - ależ tak,
Z determinacją i w milczeniu.

I mimo wszystko,
Mimo wszystko tak jest lepiej,
Lepszy jest naród, który wciąż się burzy
Chociaż czasem gwałtowny,
Chociaż czasem zbyt ostrożny,
Chociaż czasem słaby, podły, odrażający,
To i lepiej,
Z całą swoją ludzką naturą, dziwną i prostą.
To i lepiej,
Niż być potulnym stadem podporządkowanym czyimś zimnym kalkulacjom
I dlatego niech nikt nie wstydzi się powiedzieć,
Niech nikt nie wstydzi się krzyknąć,
Śnijmy - tak, śnijmy nieprzerwanie, śnijmy odważnie,
Śnijmy poza kres naszych snów, poza kres wyobraźni.
Śnijmy zawsze - tak i oczekujemy wszystkiego,
Nauczyliśmy się sztuki czekania,
Owej sztuki czekania w bezsilności.

Umiemy czekać i czekamy na wszystko, na wszystko
I chcemy osiągnąć wszystko.
Chcemy tego co niemożliwe, by osiągnąć to co możliwe,
Chcemy tego co możliwe, by osiągnąć to co niemożliwe.
To i lepiej, naprawdę,
To i lepiej, chociaż czasem gwałtowni
Chociaż czasem słabi, podli, odrażający.
To i lepiej,
Z całą naszą naturą, dziwną i prostą,
To i lepiej,
Niż być potulnym stadem podporządkowanym czyimś zimnym kalkulacjom
I dlatego, jeśli kiedykolwiek ośm się powiedzieć nam:

Śnicie - jasne, że tak,
Śnimy nieprzerwanie, zawsze.
Jeśli powiedzą nam: Oczekujecie zbyt wiele - ależ tak,
Nauczyliśmy się czekać i czekamy na wszystko, na wszystko.
Jeśli powiedzą nam: Chcacie za wiele - jasne, że tak,
Chcemy za wiele, chcemy więcej, chcemy osiągnąć wszystko.
Jeśli powiedzą nam: Spieszycie się - ależ tak,
Trzeba iść i dojść i zaczynać od nowa,
Tak, spieszymy się.



jeszcze

^G
Za nami noc
Przed nami ^Dświt
^DWy morza ^Gsól
^DWy ziemi ^Gból

^{d7}
Ziemio wciąż deptana, ziemio wciąż nękana,
niepokorna ziemio - jeszcze
^{d7}
Żeby się dowiedzieć, kim jesteśmy wreszcie
wciąż na siebie patrzymy - jeszcze
^{d7}
Ziemio wciąż szarpana, która w naszych ciałach
jesteś żywą ^Graną - jeszcze
^{d7}
Oddaj głos swym dzieciom, uwierz tym, co wierzą,
że śpiewania czas.

Za nami noc
przed nami

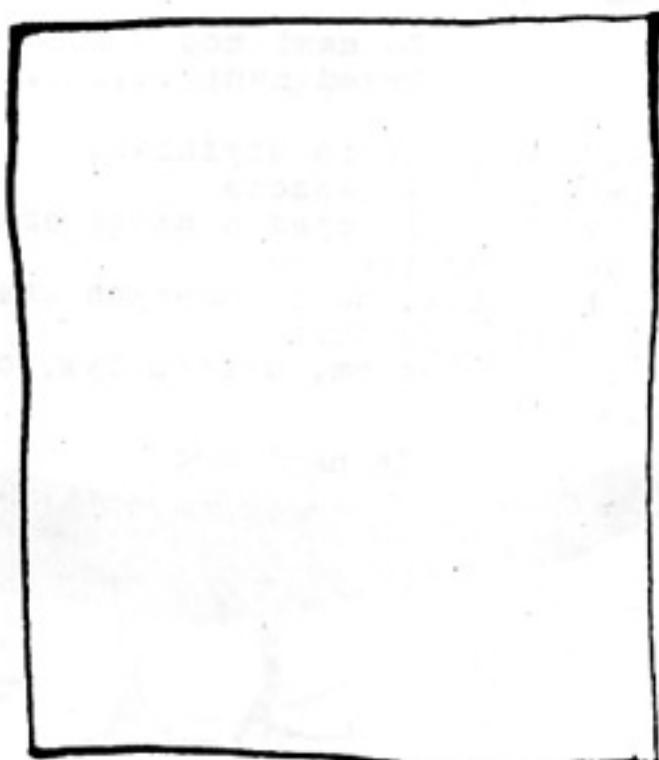
Ziemio wciąż deptana, która o swe prawa
wciąż się upominasz jeszcze
Wy co wciąż wierzycie mimo tych zdrad wszystkich,
że jesteśmy sobą - jeszcze
Mowo naszych piosen, mowo naszych sierpni
naszych modlitw mowo - jeszcze
Oddaj głos swym dzieciom, uwierz tym co wierzą,
że śpiewania czas

Za nami noc
Przed nami

Ziemio krzyżowana, ziemio używana
krwią niewinną Aba - jeszcze
Czas już walki nastał, czas o nasze prawa
żeby sobą być - raz jeszcze
Morze naszych świtów, morze naszych krzyków
niepokorne morze - jeszcze
Oddaj głos swym dzieciom, uwierz tym, co wierzą,
że śpiewania czas

Za nami noc
Przed nami

NO MOI DRODZY,
TUTAJ
NARYSUJCIÉ COŚ SOBIE SAMI



przyjaciele to nie to

Przyjacie^Dle nie ^Ato nam szło,^D
Tyle kwiatów zab^Grała nam śmierć,^D
Tyle pragnie^fń przepad^hło wśr^eód łez,^G
Może przyjdzie odwa^Dgi znów cz^Ais,
By rzec - Nie, moi d^Drodzy, to nie to.

To nie to, przyjaciele, nie to.

Słowa zgody, co d^Aławią nam g^Ałos.

Sprawiedliwość na nowo wśr^Aód krat,

A prawami się kupczy co dnia,

Kraty są mimo słów, mimo praw.

To nie to, przyjaciele, nie to.

Teraz trzeba zaczekać - rzekną nam,

Zaczekamy na pewno, o tak

Nie spoczniemy w czekaniu na ów dzień,

Gdy nie będzie trzeba rzec - To nie to.

To nie to, przyjaciele, nie to.

Tyle kwiatów zab^Arała nam śmierć,

Tyle pragnie^Ań przepad^Ało wśr^Aód łez,

Może przyjdzie odwa^Agi znów czas,

By rzec - Nie, moi d^Arodzy, to nie to.



autoqrafy tutaj daja...; kuo Tate i Taciatae,
 pveqowane i skrzydlate, ze co
 guala i spie wa/gi,



alfabetyczny spis tytułów

1. Ciesz się	35
2. Co chwila niech się rodzi nowy kwiat	15
3. Debilitas Formidinis	25
4. Dzień maluczkich	29
5. Drzewy żałobne	43
6. Gdy dojdziecie	31
7. Grecka łódź	45
8. Itaka	36
9. Jeszcze	63
10. Kiedy wyrzuci mnie fala na zmarłych brzeg	53
11. Kura	19
12. Kwiecień 74	39
13. Laura	47
14. Mały kraj	59
15. Mur	9
16. Na pewnej ziemi	7
17. Napisz do mnie szybko	41
18. Nikt nie znał jej imienia /Madame /	23
19. Odpowiedz mi	17
20. Pieśń żagli i wiosł nr 12	49
21. Piosenka bez tytułu	27
22. Przyjaciele to nie to	65
23. Rozbójnik	4
24. Sen	11
25. Szczęście miej	33
26. Śniwy	60
27. Wiem	13
28. W karczmie nad morzem	55
29. Za nami noc, przed nami świt	51
30. Z drzewa opadł liść	21
31. Życie	56

Wybór i układ tekstów: ZESPÓŁ REPREZENTACYJNY

Stenotypia: Ilona Bogdanowicz } 23 WDH
Monika Zapendowska }
Paweł Gałęcki }

Opracowanie graficzne: Dorota Kmiotek ASP

Akordami opatrzył: Filip Łobodziński 2R

Redakcja: Tomek Kopeć 23 WDH

Red. dziękuje Ani Wachni i Sławkowi Kopełowi za pomoc przy wydaniu piewnika

pomarańczarnia

11a15

11a15

wydano nakładem
23 Wdh

© pomarańczarnia

do użytku wewnętrznego